81 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

12 maja 2026

NR 109 (18502)

Sport

Port(o) Lewego?



Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305



Fot. PRESSINPHOTO/SIPA USA/PressFocus

Lewandowski posmakuje Porto?

Robert Lewandowski znów dźwignął puchar za triumf w LaLiga. Jeżeli więc z niej odejdzie, to z przytupem.

Gdzie zagra kapitan Biało-czerwonych? Na Półwyspie Iberyjskim coraz wyraźniej wybrzmiewa teoria mówiąca, że powiększy polską kolonię w ekipie mistrza Portugalii.

Napastnik - jeszcze - FC Barcelona, Robert Lewandowski, znalazł się na celowniku mistrza ligi portugalskiej FC Porto - twierdzą portugalskie media, przypominając, że w ekipie tej występują już trzej jego koledzy z reprezentacji Polski: Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski.

Lizbońskie telewizje Sport TV i CMTV odnotowują, że dobiegający końca w czerwcu kontrakt Lewandowskiego z Barceloną oznacza, że wzrosło zainteresowanie 37-letnim polskim snajperem. Twierdzą, że wśród zainteresowanych sprowadzeniem doświadczonego napastnika jest m.in. FC Porto.

Z kolei portugalski portal Sapo zaznacza, że choć Lewandowski pojawił się jako opcja dla FC Porto, to jednak „nadal nie ma w tej sprawie żadnych konkretów". Odnotowuje, że ewentualny scenariusz przejścia do ligi portugalskiej pojawił się w sformułowaniu o możliwości „wyboru niższej ligi piłkarskiej" przez Lewandowskiego w ostatnich deklaracjach dla stacji telewizyjnej Eleven Sports. Sapo spekuluje, że takimi rozgrywkami dla „Lewego" mogłaby być właśnie liga portugalska.

Wiadomość o możliwym pozyskaniu Lewandowskiego przez FC Porto wywołała spory entuzjazm na forach kibiców tego klubu. Przypominają oni, że kierownictwo „Smoków" nie waha się przed kupowaniem zawodników starszych. Odnotowują, że latem do Porto sprowadzony został 35-letni holenderski napastnik Luuk de Jong.

Portugalscy komentatorzy wskazują zarazem, że końcówka sezonu przebiega dla FC Porto pod znakiem niskiej skuteczności napastników. Twierdzą, że dyrekcja klubu szuka na rynku wzmocnień, szczególnie w linii ataku.

Wątpliwości co do tego, że Lewandowski wciąż może grać na międzynarodowym poziomie, nie ma też Jan Urban. - Ja postrzegam Roberta w dalszym ciągu jako jednego z najlepszych napastników na świecie. Kiedy tylko gra, wciąż strzela bramki. Fizycznie wygląda naprawdę dobrze i moim zdaniem nie jest to moment, aby rezygnować z niego w reprezentacji. Wydaje mi się, że on tej drużynie może dać jeszcze bardzo dużo - mówił nam ostatnio, pytany o przyszłość kapitana kadry w jego zespole.

Od kilku tygodni portugalskie media, m.in. telewizje Sport TV i CMTV, spekulowały nad kolejnym kierunkiem Roberta Lewandowskiego po jego spodziewanym odejściu z Barcelony. Wskazywano zarówno możliwość zasilenia jednego z klubów we Włoszech (Milan?), jak też przejścia Polaka do ligi saudyjskiej lub amerykańskiej.

FC Porto sprowadziło latem ub.r. z ligi angielskiej dwóch polskich obrońców: Jana Bednarka z Southampton oraz Jakuba Kiwiora, na zasadzie wypożyczenia, z Arsenalu (Portugalczycy zdecydowali się wykupić naszego stopera z londyńskiego klubu). W styczniu do polskich defensorów dołączył sprowadzony z Jagiellonii 17-letni pomocnik Oskar Pietuszewski. Skrzydłowy z Podlasia pomimo młodego wieku szybko przebił się do podstawowej jedenastki „Smoków".

Portugalscy komentatorzy zgodnie przyznają, że właśnie sprowadzenie do Porto polskich graczy oraz ich wysoka forma w rozgrywkach ligowych walnie przyczyniły się do zdobycia w tym roku tytułu mistrza kraju. Trofeum drużyna zapewniła sobie na dwie kolejki przed zakończeniem sezonu.

Marcin Zatyka/PAP

Pasiaste męki

W drugim meczu z rzędu Cracovia nie była w stanie strzelić gola rywalowi, który miał jednego zawodnika mniej.

Przewaga Krakowian nad strefą spadkową wciąż nie gwarantuje spokoju. To tylko dwa punkty, a w Lublinie zagrają bez trzech wykartkowanych zawodników.

Pierwszy w ekstraklasie

Pasy jak tlenu potrzebowały wygranej, by w przedostatnim spotkaniu na własnym stadionie zamknąć temat utrzymania. Nie udało się. Historia wskazywała, że w tej rywalizacji może nie być remisu. Pasy i Zieloni po raz ostatni podzielili się punktami w 1991 roku, gdy walczyły o 2. ligę. Wszystkie serie kiedyś się jednak kończą i tak było wczoraj na stadionie przy Kałuży. To historyczna rywalizacja bez rozstrzygnięcia pomiędzy tymi drużynami w ekstraklasie. Dla gospodarzy punkt na razie ma gorzki smak. Radomiakowi nie wadzi, choć nie dołączył do Jagiellonii Białystok i Lechii Gdańsk, które potrafiły wygrać w tym sezonie cztery spotkania z rzędu.

Mocne początki Cracovii

Goście byli osłabieni, Rafał Wolski ma już wolne z powodu kontuzji stawu skokowego. Na pierwszą, bezbramkową połowę nie można było narzekać. Sporo się działo i obu bramkarzom mocniej zabiło serce. Blisko pokonania Filipa Majchrowicza był Mateusz Klich. Piłka otarła się o rywala i przeleciała po ziemi koło słupka. Po drugiej stronie boiska, kiedy Radomiak doszedł do głosu, składna akcja zakończyła się główką Adriana Diegueza w słupek. Hiszpan nie rwał włosów z głowy, ponieważ atak już na wcześniejszym etapie miał poważny feler: na spalonym został złapany dogrywający głową Jan Grzesik. Sebastian Madejski zachowywał więc szanse na 13. czyste konto w sezonie. Zdobył je, choć małe to dla niego pocieszenie, wolałby trzy punkty dla drużyny. A tak Cracovia cały czas jest jak człowiek, który chodzi po linie...

Jego koledzy zaczęli drugą część z jeszcze większym impetem niż pierwszą. Z dystansu huknął Boszko Szutalo, a Radomiakowi pomógł instynkt Majchrowicza. Kilkadziesiąt sekund później pelerynę bohatera założył i Grzesik - z metra zdołał wybić piłkę nad poprzeczką, naciskany przez Piłę.

Przewaga nic nie znaczy

Po przerwie Cracovia miała problem z zatrzymaniem Luquinhasa. Napędzał akcje, po faulach na nim aż czterech piłkarzy otrzymało żółte kartki, a trzech wypisało się z wyjazdu do Lublina. Po dograniu byłego gracza Legii Vasco Lopes celował w okienko i niewiele się pomylił. W Lubinie Pasy nie dały rady wygrać, grając dwie trzecie meczu w przewadze, a Radomiak w osłabieniu pokonał Lechię. W poniedziałek przyszła weryfikacja, czy podopieczni Bartosza Grzelaka wyciągnęli wnioski z ostatniego występu. Może i wyciągnęli, ale nie przełożyli ich na murawę. Abdoul Tapsoba - autor hat-tricka w poprzedniej kolejce - brutalnie sfaulował Amira Al-Ammariego i po weryfikacji został ukarany czerwoną kartką. Radomiak stracił gracza, a Cracovia -dwa punkty.

Michał Knura

1. Lech (m)	32	56	57:42
2. Jagiellonia	31	49	51:39
3. Raków	31	49	45:37
4. Górnik (p)	31	49	43:36
5. GKS	32	48	48:42
6. Zagłębie	32	48	45:36
7. Wisła (b)	32	45	32:35
8. Radomiak	32	44	49:44
9. Legia	32	43	36:36
10. Motor	32	42	43:46
11. Pogoń	32	41	45:48
12. Piast	32	41	40:41
13. Cracovia	32	40	35:38
14. Widzew	32	39	39:39
15. Korona	32	39	38:39
16. Lechia	32	38	59:60
17. Arka (b)	31	35	32:55
18. Bruk-Bet (b)	32	28	37:61

1-2 – elim. LM, 3-4 – elim. LK, PP – elim. LE, 16-18 – spadek
Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		RADOMIAK
60	posiadanie piłki	40
4	strzały celne	1
13	strzały niecelne	5
5	rzuty rożne	4
12	faule	7
0	spalone	2
5	żółte kartki	4
0	czerwone kartki	1

OCENA MECZU ★★

Cracovia **0:0** Radomiak

CRACOVIA: Madejski 5 - Szutalo 5 (90. Glik niesklas.), Henriksson 5, Wójcik 5 - Piła 3 (66. Charpentier 3), Klich 5, Al-Ammari 4, Perković 4 - Hasić 4, Praszelik 4 (66. Minczew 4) - Zahiroleslam 3 (80. Sans niesklas). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Ravas, Golonka, Dominguez, Tabisz, Knap, Kameri, Bogacz, Batoum.

RADOMIAK: Majchrowicz 6 - Ouattara 5, Kingue 6, Dieguez 6, Grzesik 5 - Lopes 4 (63. Soumah 2, 90+2 Maurides niesklas.), Luquinhas 6, Donis 6, Romario Baro 4 (78. Cichocki niesklas.), Balde 5 (63. Alves 4) - Tapsoba 0. Trener Bruno BALTAZAR. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Joao Pedro, Camara, Rossi, Żabicki.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 6. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Paulina Baranowska (Chełmno). **Czas gry** - 99 min (48+51). **Widzów** 10017. **Żółte kartki:** Piła (31. faul), Praszelik (50. faul), Henriksson (57. faul), Minczew (68. faul), Glik (90+1. faul) - Luquinhas (81. faul), Dieguez (83. niesp. zachow.), Cichocki (90+3. faul), Kingue (90+4. faul). **Czerwona kartka** - Tapsoba (60. faul).

Sport 632ed17c83

Koniec pięknej serii

Po dziesięciu meczach bez porażki Górnicy w końcu znaleźli pogromcę - w najmniej spodziewanym momencie...

GÓRNIK ZABRZE

Zespół Michala Gasparika już jest wśród jednych z największych wygranych sezonu 2025/26. Po 38 latach od ostatniego mistrzostwa Polski, w końcu udało się coś zdobyć.

Od Lecha do Rakowa

Zabrzanie po raz siódmy, po - bagatela - 54 latach, ponownie są zdobywcą Pucharu Polski. To gwarantuje im już teraz udział w europejskich pucharach. Przed starciem z Lubinianami w sobotę była mowa o gonieniu Lecha, który przecież stracił punkty w piątek z Arką u siebie. Górnikowi na swoim stadionie, przed ponad 26 tysiącami kibiców, poszło jeszcze gorzej, bo z Zagłębiem przegrał 0:2.

W tabeli dramatu jeszcze nie ma, bo uwzględniając bezpośrednie mecze z mającymi po 49 punktów Jagiellonią oraz Rakowem, dalej jest drugie miejsce w tabeli, ale może być to opcja jedynie czasowa. Jeżeli na finiszu Górnik nie będzie wygrywał, to tej pozycji na pewno nie utrzyma. Tak było też dwa lata temu, kiedy po 30 kolejce Górnicy zajmowali trzecią lokatę, a potem przyszła katastrofa w Krakowie i porażka z Cracovią 0:5, dwa rozczarowujące remisy u siebie z dużo niżej notowanymi drużynami z Mielca i Niepołomic, porażka na koniec z Pogonią i ledwie szósta lokata. Teraz już jest Puchar Polski, ale dlaczego nie chcieć jeszcze więcej?! Przecież ostatnie podium Górników to 1994 i trzecia lokata. Mało kto to pamięta! Od tego czasu najwyższa pozycja to czwarte miejsce pod wodzą Marcina Brosza w rozgrywkach 2017/18, co dało europejskie puchary po ćwierć wieku przerwy.



Fot. Paweł Jaskółka/Pressfocus.pl

Od wygranej z Lechem z Poznaniu na początku marca zaczęła się wspaniała seria Górników. Na pierwszym planie kapitan Rafał Janicki.

Górnicy pod wodzą trenera Gasparika zanotowali znakomitą serię 10 meczów bez przegranej, której wspaniałym ukoronowaniem był Puchar Polski 2 maja w zwycięskim starciu z Rakowem. W tym czasie w lidze i w pucharze aż 7 meczów udało się wygrać, trzy zakończyły się remisem, a zespół stracił ledwie trzy gole! Wszystko zaczęło się od wygranej z Lechem w Poznaniu w ćwierćfinale Pucharu Polski 4 marca 1:0. Zakończyło teraz w sobotę porażką 0:2 z Miedziowymi. – Szkoda, że wszystko skończyło się w ten sposób i szkoda przede wszystkim kibiców, bo znowu był pełen stadion i szkoda, że po pucharze, bo te apetyty urosły, ale może gdzieś tam kubeł zimnej wody na nasze głowy się przyda, a w środę zagramy zupełnie inaczej, przede wszystkim skuteczniej z Arką i dołożymy do tego naszego dorobku kolejne trzy punkty – mówi nam Rafał Janicki, lider formacji obronnej Górnika.

Niesamowite passy

W swojej pięknej historii (14 mistrzostw, 7 Pucharów Polski) Górnicy nieraz pisali wygraną historię. Sięgamy do WikiGórnika (swoją drogą znakomite opracowanie!) i sprawdzamy najlepsze serie. W ekstraklasie najdłuższa seria bez przegranej to aż 24 gry. Zaczęło się pod koniec października 1960 od wygranego 7:0 meczu z Polonią Bydgoszcz i trwało przez prawie rok!

W ostatnich latach niesamowity wynik to sześć kolejnych zwycięstw na koniec rozgrywek – tyle że w I lidze - wiosną 2017, co dało w niesamowitych okolicznościach upragniony awans. Za trenera Jana Urbana też były serie bez porażki (trzy lata temu).

Warto też przypomnieć niesamowitą serię 31 kolejnych nieprzegranych na swoim stadionie w lidze w okresie wrzesień 1969 – listopada 1971, ale to było wszystko w czasie, gdzie Górnicy liczyli się nie tylko w kraju, ale i w Europie. Czy te czasy jeszcze wrócą? Oby!

Michał Zichlarz

NAJLEPSZE SERIE GÓRNIKA...

... ZA MARCINA BROSZA

- 5 maja 2017, I liga, Chojniczanka (dom) 6:1
- 13 maja, I liga, Stomil (wyjazd) 4:2
- 16 maja, I liga, GKS Katowice (d) 1:0
- 21 maja, I liga, Znicz (w) 2:1
- 28 maja, I liga, Podbeskidzie (d) 4:0
- 4 czerwca, I liga, Wisła Puławy (w) 1:0. AWANS DO EKSTRAKLASY
- 15 lipca, ekstraklasa, Legia (d) 3:1

Bilans: 7 meczów, 7 zwycięstw, bramki: 21:5

... ZA JANA URBANA

- 6 kwietnia 2023, ekstraklasa, Korona (d) 1:1
- 14 kwietnia, ekstraklasa, Zagłębie (w) 2:0
- 23 kwietnia, ekstraklasa, Śląsk (d) 2:0
- 30 kwietnia, ekstraklasa, Lech (w) 1:0
- 5 maja, ekstraklasa, Warta (d) 2:0
- 13 maja, ekstraklasa, Widzew (w) 3:2
- 20 maja, ekstraklasa, Pogoń (d) 2:1
- 27 maja, ekstraklasa, Miedź (w) 0:0

Bilans: 8 meczy, 6 zwycięstw, 2 remisy, bramki: 13:4

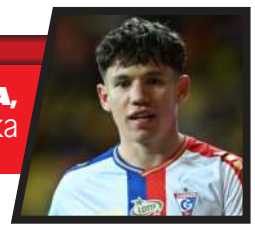
... ZA MICHALA GAŠPARIKA

- 4 marca 2026, Puchar Polski, Lech (w) 1:0
- 8 marca, ekstraklasa, Motor (w) 0:0
- 15 marca, ekstraklasa, Raków (d) 3:1
- 22 marca, ekstraklasa, Widzew (w) 0:0
- 4 kwietnia, liga, Cracovia (d) 3:0
- 8 kwietnia, Puchar Polski, Zawisza (w) 1:0
- 11 kwietnia, liga, Legia (w) 1:1
- 18 kwietnia, liga, Korona (d) 1:0
- 24 kwietnia, liga, Jagiellonia (w) 2:1
- 2 maja, Puchar Polski, Raków (w)2:0. ZDOBYCIE PUCHARU POLSKI

Bilans: 10 meczy, 7 zwycięstw, 3 remisy, bramki: 14:3

SZEŚĆ PYTAŃ DO...

MAKSA CHŁANIA, skrzydłowego Górnika



KILKA RZECZY DO POPRAWY

1. Nie tak chyba miał wyglądać pierwszy mecz po zdobyciu Pucharu Polski...

- Oczywiście, że nie tak... Nasz błąd, Zagłębie dobrze broniło, a my nie mogliśmy napocząć defensywy rywala. Były momenty, ale to za mało, żeby coś zrobić. Jesteśmy skupieni na przyszłości, bo przed nami jeszcze trzy mecze i będziemy walczyć do końca.

2. Ale tą porażką u siebie bardzo skomplikowaliście sobie sytuację tym bardziej, że przed wami dwa wyjazdy, do Gdyni i Płocka...

- Liga jest tak niewiadoma i trudna do odgadnięcia, że nie wiadomo kto wygra, a kto przegra. Jasne, chcieliśmy wygrać z Zagłębiem, ale nie wyszło. W ekstraklasie każdy wynik jest możliwy. Trzeba się skupić na kolejnych grach.

3. Patrzyliście na statystyki waszych gier z Zagłębiem w ostatnim czasie?

- Przyznam, że nie sprawdzałem tego.

4. Z czterech ostatnich meczów w lidze, to cztery zwycięstwa Zagłębia. Z czego to może wynikać?

- Nie patrzymy na to w ten sposób. Teraz zagraliśmy słabo w ofensywie, gdzie nie stworzyliśmy sobie takich sytuacji, żeby trafić do bramki przeciwnika.

5. A pan jak oceni swoją grę z Lubinianami?

- Słabo. Nie stwarzałem sytuacji bramkowych, a to moje zadanie. Muszę nad tym pracować, żeby to poprawić.

6. Teraz mecz z Arką w Gdyni w środę. Jak tam będzie?

- Każdy w lidze walczy o coś w tym sezonie. Pokażemy tam, co potrafimy z przodu i myślę, że wszystko będzie w porządku.

Rozmawiał zich

SZEŚĆ PYTAŃ DO...

JAKUBA KOLANA, pomocnika Zagłębia



JAK JEDEN ELEKTRON

1. Wygrana w Zabrzu z Górnikiem to niespodzianka?

- W meczu z każdym rywalem walczymy o trzy punkty i tak też było w spotkaniu z Górnikiem. Przez pierwszych piętnaście minut broniliśmy się, ale potem było inaczej. Strzelamy bramki, wygrywamy i jest wielkie zadowolenie.

2. Pana uderzenie i gol na 1:0 to było jedno z ładniejszych trafień w 32 kolejce. Strzał z cyklu nie do obrony?

- Myślę, że tak (uśmiech). Akurat kiedy składałem się do strzału, to przede mną w polu karnym było mnóstwo ludzi, ale znalazłem lukę, zmieściłem piłeczkę i wpadło.

3. Była dodatkowa mobilizacja przed meczem z zespołem, który tyle co zdobył Puchar Polski?

- Wiedzieliśmy, że są na fali, że będą wszystko chcieli wykorzystać. My skupiliśmy się na ciężkiej pracy w tygodniu, żeby do tego meczu w Zabrzu być jak najlepiej przygotowanym. Potem przekłada się to na wyniki.

4. Można powiedzieć, że macie patent na Górników, bo w lidze cztery wygrane z rzędu! W ogóle z sześciu ostatnich gier aż pięć to wasze zwycięstwa!

- Akurat w tym sobotnim meczu to byliśmy zjednoczeni jak jeden elektron. Walczyliśmy do końca razem i to było tym razem receptą na wygraną. Mecze wygrywa się obroną.

5. Teraz mecz z Pogonią u siebie. Jak będzie?

- W ekstraklasie każdy walczy, każdy chce wygrać, łatwo nie będzie, ale gramy na swoim stadionie więc walczymy o kolejne punkty, tak ważne w grze o wysokie miejsce. Niech wygra lepsza drużyna.

6. Patrzycie w tabelę?

- Raczej nie. Ja patrzę na siebie; na to, co mam zrobić na boisku, żeby pomóc drużynie. Jak będziemy razem, to każde spotkanie jest do wygrania.

Rozmawiał zich

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Górnośląskie podium

Na finiszu ligowych rozgrywek ważną rzeczą, na którą zwracam uwagę jest tabela rundy rewanżowej. Często mówi się w światku piłkarskim, że to ona jest dużo trudniejsza niż pierwsza część sezonu. Mamy do czynienia z przerwą, jest zimowe okienko, kiedy to sporo może się zdarzyć, choćby teraz – wiemy z jakimi boiskami mieliśmy do czynienia. Na niektórych z nich nie szło grać...

Jak wiosną punktują najlepsi? Przypadku patrząc na tabelę nie ma. Zdecydowanie odstaje dwójka drużyn. To będący blisko obrony mistrzostwa Polski Lech, który w 15 meczach w tym roku zgromadził aż 30 punktów, przegrywając w lidze tylko trzy z piętnastu spotkań oraz GieKSa. Drużyna będąca na przełomie roku na spadkowym miejscu zdobyła w rundzie rewanżowej 28 „oczek", już o osiem więcej niż po 17 grach jesienią 2025! Patrząc na wszystko przez pryzmat tegorocznych zdobyczy, to naprawdę może być tak, ze jedenastka prowadzona przez Rafała Góraka będzie obok zdobywcy Pucharu Polski z Zabrza i raczej pewnego już mistrza Lecha, największym wygranym obecnego sezonu!

Wszystko w rękach czy nogach Katowiczan, przed którymi teraz starcie z Jagiellonią przy Nowej Bukowej, gdzie w tym roku z siedmiu ligowych meczów sześć wygrali, a jeden zremisowali, żeby na koniec zagrać w Szczecinie. Ostatnie podium GieKSy, to nie tak odległe czasy jak w przypadku Górnika i 1994 roku. Katowiczanie przed zapaścią w połowie pierwszej dekady tego stulecia mieli jeszcze sukces, bo było trzecie miejsce w 2003, dwa lata przed spadkiem i degrengoladą. Zagrali jeszcze latem tamtego roku „słynny" mecz w europejskich pucharach z Cementarnicą Skopje, który to - nomen omen - zamienił się w „cmentarnicę" klubu niedługo potem.

Teraz może być tak, jak we wspomnianym 1994 roku, kiedy na podium ekstraklasy po raz ostatni były dwa kluby z Górnego Śląska, bo GKS był drugi, a Górnik trzeci, po słynnym przekręcie z Legią przy Łazienkowskiej w ostatniej kolejce, kiedy niesławny sędzia Sławomir Redziński w meczu o mistrzostwo Polski wyrzucił trzech piłkarzy z Zabrza. Od tamtego czasu nigdy już nie zdarzyło się, żeby dwie górnośląskie ekipy były w ekstraklasie na pudle, a przecież w prawie stuletniej historii rozgrywek takich sezonów nie brakowało. Ja policzyłem ich aż 21! Zaczyna się od AKS-u i Ruchu w 1937, potem 1951, 1952, 1954, 1958, 1959, 1960, 1961, 1962, 1962/63, 1964/65, 1965/66, 1966/67, 1967/68, 1968/69, 1969/70, 1973/74, 1986/87, 1987/88, 1988/89 i 1993/94. W tym przedostatnim sezonie to całe podium było śląskie, bo Ruch, GieKSa i triumfujący wcześniej przez cztery lata Górnik. To były czasy!

Czy teraz podium i Górnika, i Katowic jest realne? Jest, ale trzeba na koniec wygrywać. Górnik już w środę gra zaległy mecz z Arką, gdzie łatwo nie jest nikomu, ale Gdynianie to trzeci najgorzej punktujący zespół w tym roku, który zdobył tylko 14 punktów. Gorsza jest tylko Cracovia (12) i już spadkowicz Bruk-Bet (9). Z drugiej strony Zabrzanom w lidze też w 2026 nie idzie jakoś rewelacyjnie, bo jak wszystko podsumować, to z 19 „oczkami" są ledwie w środku tabeli, na 10. miejscu. A przypomnijmy, że na koniec 2025 byli na drugiej pozycji z 30 pkt., z liderem z Płocka, który w tym roku zawodzi całkiem i zdobył tylko 15 pkt.

To ważne wskazówki przed finiszowym graniem, ale i tak jak zwykle wszystko zweryfikuje piękna i zielona już w tym czasie murawa. Jak będzie faktycznie na koniec, przekonamy się w przyszłą sobotę, 23 maja!

WYDARZENIE KOLEJKI

Wielkie okrągłe zero

Puchar Polski dla Górnika, dwa śląsko-zagłębiowskie kluby zagrają w finale kobiecych zmagań w tych rozgrywkach. W PKO BP Ekstraklasie o podium grają Zabrzanie i Katowiczanie. Tak nas rozpieścił ten sezon w wykonaniu drużyn z regionu, że... kręcimy nosem na miniony weekend!

Górnika z Zagłębiem Lubin, bezbramkowa bezradność GKS-u w starciu z Piastem w Gliwicach – nie takich wyników oczekiwali kibice z Roosevelta i z Bukowej. Ci pierwsi znów zaimponowali frekwencją, ci drudzy mocną (liczebnie) grupą pojawili się przy Okrzei. I wszyscy oni przeżyli gorycz. Wielkie okrągłe zero po stronie zysków bramkowych, a u „górników" - także w rubryce punkty... To boli, bo można było wskoczyć (bądź – w przypadku Górnika – umocnić się) na podium, tymczasem szansę na to – tymczasowo? – diabli wzięli...



Fot. PAP/Art Service

Bartosz Nowak i Eman Markovic – dwie wiosenne gwiazdy GieKSy. W Gliwicach jednak zagrały mocno przeciętnie...

Uczucia cokolwiek mieszane

- Cenny punkt, bo tak go finalnie oceniam, dopisuję i raduję się z tego, że wraca z nami do Katowic – mówił na pomeczowej konferencji trener GieKSy, Rafał Górak. Kiedy tydzień wcześniej, po rzuceniu na kolana Termaliki (5:1) przez jego podopiecznych, zapytaliśmy go o formę motywacji przed meczem z Piastem, odpowiadał krótko: „Wystarczy, że przypomnę chłopakom porażkę 1:3 z jesieni". Tymczasem... nie wystarczyło. Więc choć trener Katowiczan – realista do najgłębszych trzewi – podkreślał pozytywy wypływające z niedzielnej konfrontacji (- Budujemy serię meczów bez porażki – zaznaczał), miał świadomość posianej szansy na fotel wicelidera. - Nie zagraliśmy na swoim poziomie – mówił przede wszystkim o pierwszej połowie w wykonaniu swej drużyny. Po czym sięgał po ocenę już całego spotkania, i tu było już zdecydowanie gorzko: - Nie zagraliśmy na swoim poziomie, szczególnie wtedy, kiedy byliśmy przy piłce. Na pewno nie byliśmy najlepszą wersją siebie. W wielu aspektach ten mecz wymykał się spod kontroli...

Nie spisujmy na straty

Cytujemy wyłącznie trenera GieKSy, ale przecież podobną analizę moglibyśmy przypisać i Michalowi Gašparikowi. Bo w meczu z Zagłębiem też nie widzieliśmy „najlepszej wersji Górnika".

No to o co chodzi w tym „wielkim okrągłym zerze", jakie w sobotę towarzyszyło i Zabrzanom, i Katowiczanom?

- Nie spisujmy, broń Boże, żadnej z tych drużyn na straty! Co więcej – nie krytykujmy ich specjalnie mocno za ten miniony weekend! Nie da się zagrać też wszystkich meczów na takim poziomie, jaki widzieliśmy w grze GieKSy i Górnika na przykład w starciach pucharowych – apeluje Krzysztof Markowski, wychowanek zabrzańskiego klubu i ligowiec w barwach zespołu katowickiego (sprzed ponad dwóch dekad). - Swoją drogą strasznie żałuję, że to nie była para finałowa w Pucharze Polski; mielibyśmy w Warszawie dużo lepsze widowisko! - dodaje.

Zatrucie sukcesem?

Czemu więc akurat potyczki z Lubinianami i Gliwiczanami skończyły się w sposób, o którym zawodnicy obu drużyn będą chcieli jak najszybciej zapomnieć? „Maro" w obu przypadkach ma gotową odpowiedź. Najpierw na temat Górnika.

- Po pierwsze – znam dobrze Leszka Ojrzyńskiego (trenera Zagłębia – dop. aut.) i wiem, że potrafi doskonale ustawić swój zespół pod konkretnego rywala. Po drugie – wyszedł zawodnikowi gości być może „strzał życia". No i po trzecie – po pucharowym świętowaniu być może jeszcze tkwiło w zespole „zatrucie sukcesem". Zbierając to wszystko do kupy, otrzymujemy taki efekt, jak w sobotę przy Roosevelta – tłumaczy Markowski.

Superpromocja!

W przypadku GieKSiarzy stanowczo odrzuca sugestię, że w Katowicach ktoś może.... nie chcieć europejskich pucharów. - Nie, nie i jeszcze raz nie! Ktoś miałby nagle powiedzieć chłopakom: „Odpuszczamy Europę"??? Miasto przeznaczyło na klub naprawdę fajne pieniążki, a puchary byłyby dla niego superpromocją! A od strony czysto sportowej: zimą dokonano przy Bukowej naprawdę mądrych, udanych transferów. W moim przekonaniu nie po to, żeby zająć szóste miejsce... - nasz rozmówca odwołuje się, jak widać, zarówno do argumentów marketingowych, jak i czysto sportowych.

Trzymać ciśnienie

Skąd zatem słabsza – zupełnie nieprzystająca do wielu wcześniejszych gier – postawa Katowiczan przy Okrzei? - Doświadczenie! - rzuca krótko nasz rozmówca. A potem wyjaśnia. - Gdyby GieKSa w marcu wygrała zaległy mecz w Białymstoku, już wtedy wskoczyłaby na podium. Ale nie wykorzystała szansy, choć skądinąd wiem, że chłopcy byli bardzo „nabuzowani". Teraz mogli zostać wiceliderami i... znów chyba nie wytrzymali ciśnienia! Krótko mówiąc – muszą nauczyć się wykorzystywać tego typu szanse!

I to najlepiej jak najszybciej, bo przecież w niedzielę być może kolejne – decydujące? - spotkanie o podium, czyli wizyta Jagi na Nowej Bukowej. Oby po nim już nikomu nie przychodziła do głowy myśl o „wielkim okrągłym zerze"!

Dariusz Leśnikowski

KONTROWERSJA KOLEJKI

Dlaczego milczał VAR?

Niepodyktowanie rzutu karnego i niepokazanie czerwonej kartki mogą mocno wpłynąć na przebieg meczu. Do takich sytuacji doszło w dwóch spotkaniach minionej kolejki i obie te sytuacje stanęły do rywalizacji o miano „kontrowersji kolejki".

Widzew zaimponował, pokonując 3:1 Lechię i strzelając wszystkie gole w pierwszej połowie. Mocno przybliżył się do utrzymania i nie przeszkodziła mu czerwona kartka, jaką zobaczył Julian Shehu w końcówce. A nie była to jedyna czerwień, jaką powinien być ukarany gracz RTS-u, bowiem z boiska mógł wylecieć Carlos Isaac i to... już w 4 minucie! Spóźniony Hiszpan z impetem zaatakował będącego już bez piłki Aleksandara Cirkovicia, trafiając w jego kostkę, która niebezpiecznie się wygięła. Sędzia Jarosław Przybył ocenił to na żółtą kartkę, VAR nie zareagował. Serbowi na szczęście nic się nie stało, ale decyzja mogła być inna. Czyżby zaważyła... wczesna faza meczu?

Ogrywając skromnie Bruk-Bet, Legia zapewniła sobie utrzymanie. Jedynego gola strzeliła szybko, ale w drugiej połowie drżała o wynik, gdy Słonie nacierały. No i wydaje się, że w 56 min powinny dostać karnego za łokieć Kacpra Chodyny wymierzony w brodę Damiana Hilbrychta. – Chodyna dwukrotnie namierza przeciwnika, odwracając się w jego kierunku. Mamy tu do czynienia z nierozważnym atakiem łokciem w twarz gracza Bruk-Betu. Dzieje się to w polu karnym, więc dziwię się bierności VAR-u. Sędzia z boiska także powinien to zauważyć – skrytykował prowadzącego spotkanie Karola Arysa sędziowski ekspert C+ Adam Lyczmański. Jakby zakończył się mecz, gdyby Termalica strzelała „jedenastkę"?

Piotr Tubacki

Sport 632ed17c83

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Otto HINDRICH**
Marek Papszun zaufał Rumunowi, zrobił z niego bramkarza numer jeden, a ten odwdzięcza się solidną grą. Legia wygrała z Bruk-Betem właściwie tylko dzięki fantastycznej postawie 23-latka, dzięki któremu utrzymała czyste konto.

■ **Joel PEREIRA**
Niezmiennie od niemal pięciu lat Portugalczyk jest kluczową postacią w Lechu. Choć Kolejorz nie wygrał z Arką, nadal jest na drodze do mistrzostwa. Dobra postawa prawego obrońcy z Półwyspu Iberyjskiego pomaga ekipie Nielsa Frederiksena.

■ **Przemysław WIŚNIEWSKI**
Widzew wydostał się ze strefy spadkowej, pokonując Lechię 3:1. Solidna postawa defensywy była niezwykle ważna, a odpowiadał za to przede wszystkim reprezentant Polski 27-latek dał przede wszystkim spokój zespołowi.

■ **Michał NALEPA**
Ofensywni piłkarze Górnika mieli problemy z rosłymi defensorami Zagłębia Lubin. Miedziowi gola nie stracili, a doświadczony Michał Nalepa był kluczową postacią w osiągnięciu tego celu. Lubinianie nadal są w grze o europejskie puchary.

■ **Lamine DIABY-FADIGA**
Zmienił się trener w Rakowie Częstochowa i odblokował się 25-latek. Diaby-Fadiga nie tylko zdobył gola dającego prowadzenie Medalikom, ale także zaliczył asystę przy trafieniu Marko Bulata. Zapewnił Rakowowi zwycięstwo, więc zespół jest w grze o wicemistrzostwo.

■ **Grzegorz TOMASIEWICZ**
W starciu z GKS-em zagrał bardzo dobrze w środku pola. To on operował piłką, przeszkadzał piłkarzom Rafała Góraka w tworzeniu akcji. GieKSa miała – przede wszystkim w pierwszej połowie – problemy z płynnością w grze i była to zasługa Tomasiewicza.

■ **Bartosz WOLSKI**
Zagrał mecz znakomity. Pomocnik Motoru przede wszystkim przydał się w ofensywie. Dał Lublinianom prowadzenie, a później asystował przy trafieniach Karola Czubaka i Marka Bartosa. W klasyfikacji kanadyjskiej ma już 11 punktów.

■ **Kajetan SZMYT**
W Jagiellonii bardzo długo czekali na przełamanie 23-latka. W połowie sierpnia zdobył pierwszą bramkę w sezonie, gdy grał jeszcze w Zagłębiu. Zimą przeniósł się do Białegostoku i dopiero w miniony weekend wpisał się na listę strzelców.

■ **Rafał ADAMSKI**
Snajper Legii nie zatrzymuje się. Formą zawstydza pozostałych napastników Legii. W starciu z Bruk-Betem zdobył gola na wagę zwycięstwa. W ostatnich czterech spotkaniach do siatki trafiał trzykrotnie. Do Milety Rajovicia traci tylko bramkę.

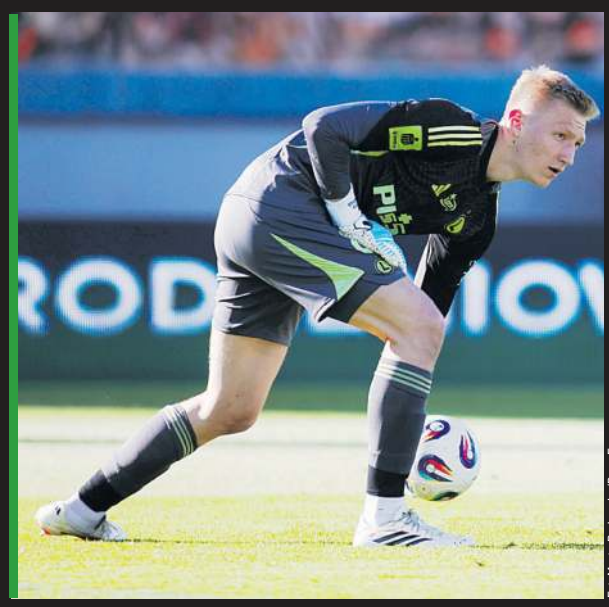
■ **Sebastian BERGIER**
Widzew w ostatnich dwóch oknach transferowych wydał mnóstwo pieniędzy, a jego najlepszym wzmocnieniem jest Bergier, który przeniósł się z GKS-u za darmo. W rywalizacji z Lechią ustrzelił dublet.

■ **Karol CZUBAK**
Mamy dwóch liderów w klasyfikacji strzelców ekstraklasy. Tomasa Bobč ka w niedzielne popołudnie dogonił Czubak. 17-goli – to wynik imponujący biorąc pod uwagę fakt, że jest to dla niego debiutancki sezon w polskiej ekstraklasie.

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI - OTTO HINDRICH

■ Spotkanie z Bruk-Betem było dla Legii prawdziwą męczarnią. Można się było tego spodziewać, ponieważ Warszawianie jeszcze nigdy wcześniej nie wygrali w lidze ze Słoniami na ich terenie. Wydawało się, że gdy w pierwszej połowie do siatki trafił Rafał Adamski, zespół Marka Papszuna po prostu spokojnie dowiezie zwycięstwo do ostatniego gwizdka. Tak jednak nie było. Niecieczanie ruszyli do ataku i tylko fantastyczna postawa Otto Hindricha sprawiła, że Legia wróciła do stolicy z kompletem punktów.
Rumuński golkiper był zagadką dla polskich kibiców. W końcu niewielu z nas na co dzień śledzi to, co dzieje się w lidze rumuńskiej. A to właśnie tam, w CFR Cluj,


Fot. Marta Badowska/PressFocus

Hindrich zbudował silną pozycję, stając się pierwszym bramkarzem. Gdy ogłoszono jego transfer, sądzono, że ma być następcą Kacpra Tobiasza, gdyby ten latem zmienił zespół. Okazało się jednak, że wygrał z nim rywalizację o miejsce w wyjściowej jedenastce, a w Niecieczy udowodnił, że nie bez powodu zyskał zaufanie trenera Papszuna. Dwoił się i troił, zachowując po raz piąty w sezonie czyste konto. – Wsparcie zespołu to moja praca. Pomagam drużynie i kiedy udaje się to zrobić w taki sposób, jak w niedzielę, kiedy miałem kilka kluczowych interwencji, bardzo się cieszę – skomentował swój występ w gminie Żabno Hindrich. Do tej pory zagrał w 11 spotkaniach w ekstraklasie, w których wpuścił 10 goli. Pod względem czystych kont zrównał się z Tobiaszem, który taki sam wynik osiągnął w 21 spotkaniach.

(kaj)

Snajperzy wystąp	
17	Bobček (Lechia), Czubak (Motor)
15	Brunes (Raków), Ishak (Lech)
14	Bergier (Widzew)
13	Imaz (Jagiellonia), Pululu (Jagiellonia)
9	Rocha (Raków)
8	Błanik (Korona), Markovic (GKS), Maurides (Radomiak), Mukairu (Pogoń), N'Diaye (Motor), B. Nowak (GKS), Palma (Lech), Sekulski (Wisła)

Na trybunach	
41598	POZNAŃ (Lech – Arka)
26487	ZABRZE (Górnik – Zagłębie)
19775	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Pogoń)
17866	ŁÓDŹ (Widzew – Lechia)
10017	KRAKÓW (Cracovia – Radomiak)
9101	PŁOCK (Wisła – Motor)
8385	GLIWICE (Piast – GKS)
5384	CZĘSTOCHOWA (Raków – Korona)
4595	NIECIECZA (Bruk-Bet – Legia)

Żółte 34/Czerwone 2	
0/0	Pogoń
0/0	Górnik
1/0	GKS
1/0	Jagiellonia
1/0	Lech
1/0	Legia
1/0	Raków
1/0	Zagłębie
2/0	Bruk-Bet
2/0	Korona
2/0	Lechia
2/0	Motor
2/0	Piast
2/0	Wisła
4/0	Arka
5/0	Cracovia
3/1	Widzew
4/1	Radomiak

Kryształowy gwizdek	
8	Szymon Marciniak (Płock)
7	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
7	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Wojciech Myć (Lublin)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5	Bartosz Frankowski (Toruń)

TYPOWALI

	TRENER Piotr Mrozek	PIŁKARZ Grzegorz Rasiak	„SPORT" Andrzej Grygierczyk
Raków – Korona ■ Wynik 2:0	1:0 ✔	1:1	2:0 ✖
Lech – Arka ■ Wynik 1:1	3:1	3:0	3:0
Widzew – Lechia ■ Wynik 3:1	1:2	0:0	2:2
Jagiellonia – Pogoń ■ Wynik 3:2	2:2	2:1 ✔	1:1
Górnik – Zagłębie ■ Wynik 0:2	2:0	0:2 ✖	3:1
Piast – GKS* ■ Wynik 0:0	1:2	0:2	2:2 ★
Wisła – Motor ★ ■ Wynik 0:4	1:1	1:1	0:0
Bruk-Bet – Legia ■ Wynik 0:1	0:3 ✔	1:0	0:2 ✔
Cracovia – Radomiak ■ Wynik 0:0	1:0	2:1	1:1 ✔

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
179 pkt	179 pkt	186 pkt

Wrocław musi poczekać

Na Dolnym Śląsku miała być feta z okazji awansu, jednak te plany pokrzyżował ŁKS.

1. Wisła	32	65	69:32
2. Śląsk (s)	32	58	66:46
3. Wieczysta (b)	32	53	64:45
4. Chrobry	32	51	44:33
5. ŁKS	32	51	53:46
6. Polonia W.	32	50	50:47
7. Ruch	32	50	50:42
8. Miedź	32	49	49:50
9. Polonia B. (b)	32	47	54:43
10. Puszcza (s)	32	47	43:38
11. Pogoń G. M. (b)	32	43	51:54
12. Stal R.	32	42	45:52
13. Odra	32	41	31:38
14. Pogoń S.	32	36	32:38
15. Stal M. (s)	32	30	44:60
16. Górnik	32	27	38:57
17. Znicz	32	25	35:63
18. GKS	32	21	37:71

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Luka Marjanac szarżuje między graczami ŁKS-u.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Śląsk Wrocław - ŁKS Łódź 2:2 (0:1)

0:1 – Piasecki, 42 min, 0:2 – Macenko, 61 min (samob.), 1:2 – Kurowski, 63 min, 2:2 – Macenko, 68 min (głową)

ŚLĄSK: Szromnik - Rosiak (46. Linares), Macenko, Ba, Malec - Kurowski, Wojtczak (46. Markowski), Yriarte, Samiec-Talar - Marjanac (80. Jambor), Banaszak. Trener Ante SIMUNDZA.

ŁKS: Bomba - Loffelsend, Rudol, Craciun, Fałowski - Norlin (82. Ernst), Wysokiński, Wojciechowski (71. Lewandowski), Hinokio - Piasecki (82. Krykun), Arasa (89. Młynarczyk). Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 24980. **Żółte kartki**: Samiec-Talar – Hinokio, Fałowski.

OCENA MECZU ★

Odra Opole – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 3:1 (1:0)

1:0 – Tront, 19 min, 1:1 – Gieroba, 63 min, 2:1 – L. Ramos, 90 min, 3:1 – Gajgier, 90+2 min (samobójcza)

ODRA: Haluch – Spychała, Milos, Piroch, Białowąs (71. Chrzanowski), Palacz – Kobusiński, Pochciot (64. J. Perez), Tront (77. L. Ramos), Sukiennicki (71. Mida) – Feliks (78. Przybyłko). Trener Piotr PLEWNIA.

POGOŃ: Kieszek – Łoś, Gajgier, Farbiszewski, Konstantyn (58. Barnowski) – Olewiński (80. Niewiadomski), Jaroń (46. Adamczyk), Noiszewski, Jędrasik (58. Korczakowski) – Gieroba, Lis (74. Głogowski). Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 5500. **Żółte kartki**: Pochciot – Łoś, Noiszewski, Niewiadomski.

Na trzy kolejki przed końcem sezonu Śląsk jest na ostatniej prostej dzięki czarodziejskiej serii jedenastu meczów bez porażki, a ostatnio umocnił swoją pozycję w tabeli dzięki dwóm majowym wygranym wyjazdom. Jednak remis z ŁKS-em nie został przyjęty z radością. Goście wcale nie podchodzili do tego meczu z pochylonymi głowami - w końcu wygrali trzy ostatnie mecze i również marzą o ekstraklasie - przez udział w barażach.

Remis oznaczał, że na murawie zostało dwóch rannych i każdy miał mieszane uczucia. Śląsk - nie wygrał, ale mógł przegrać. Z kolei ŁKS - mógł wygrać, ale remis na boisku wicelidera też wstydu nie przynosi....

Gong przed przerwą

Mecz toczył się w deszczu i zawodnicy wycierali piłkę przy wyrzutach z autu. Pierwszy szansę miał ŁKS - mimo że na początku miał trudności, żeby w ogóle przy piłce się znaleźć! W 10 min Mateusz Wysokiński trafił w słupek. Zdecydowanie bardziej wyraziste w I połowie były akcje Łodzian. Efektem gol przed przerwą: w 42 min będący ostatnio w dobrej strzeleckiej formie Fabian Piasecki pokazał, co potrafi. Z zimną krwią wykorzystał sytuację sam na sam po cudownym podaniu Andre Arasy. To był przytyczek w nos Śląska. „Peruwiańczycy" (koszulki ŁKS-u do złudzenia przypominały narodowe trykoty południowoamerykańskiej reprezentacji) mogli być z siebie zadowoleni.

Dogonili, ale nie przegonili

Trener gospodarzy, Ante Simundza, zareagował w przerwie dwiema zmianami. Gospodarze nadal jednak nie stwarzali szans. Łodzianom w to graj: po dynamicznym rajdzie Arasy, fatalnie interweniował Ukrainiec Jehor Macenko, który - zamiast pozwolić złapać piłkę bramkarzowi - wpakował ją do własnej bramki! Aż złapał się za głowę z przejęcia, ale było za późno. Wydawało się, że jest po meczu, ale Śląsk spiął się i... ruszył z taką mocą, że ŁKS dał się stłamsić. Z tego tłamszenia, gdy dym już opadł, wyszło, że na tablicy widnieje remis! Najpierw po zamieszaniu piłkę z bliska dobił nastolatek Kurowski, a po chwili Macenko pięknym strzałem głową po rzucie rożnym zrehabilitował się w pełni. Obrońcy ŁKS-u wybili wprawdzie piłkę, ale już zza linii bramkowej.

Kibice Śląska zostali z mieszanymi uczuciami, ale tragedii nie ma. ŁKS pozostaje w grze, jednak trudno sobie wyobrazić, żeby Wrocławianie mogli zmarnować szansę. Feta wydaje się jedynie odłożona w czasie, choć żeby do niej w ogóle doszło, trzeba jeszcze się spiąć.

(pacz)

Tak jeszcze nie zagrali!

W 2026 roku Ruch nie rozegrał lepszego spotkania niż to derbowe w Tychach.

RUCH CHORZÓW

Oczywiście, bezapelacyjne zmiażdżenie spadającego przeciwnika 4:0 zawsze imponuje, jednakże po końcowym gwizdku nie brakowało uzasadnionych pytań: to Ruch był tak dobry, czy GKS taki słaby? Wydaje się, że... obie odpowiedzi są poprawne.

Otwarte furtki

W ostatnich tygodniach Chorzowianie nie grali przecież źle. Z wielkim niedosytem traktowali remisy z Chrobrym (Fornalik: „Zostawiliśmy w Głogowie dwa punkty") czy Pogonią Grodzisk Mazowiecki (Watson: „Do przerwy mogliśmy wygrywać czterema czy pięcioma bramkami"). W końcu „zaskoczyło" z Odrą, gdy przed tygodniem Ruch wygrał u siebie 2:0 – grając może trochę brzydziej, ale w końcu skuteczniej. Bo to właśnie skuteczność była największą bolączką Niebieskich, którzy potrafili tworzyć sytuacje, ale nie wykorzystywali ich. Tym samym w wielu spotkaniach zostawiali rywalom otwartą furtkę, tak jak z Pogonią, która wyrównała w końcowych minutach. Analogicznie sami przez nią nie przeszli, gdy ulegli Wieczystej Kraków (zanim rywale objęli prowadzenie, zrobić to mógł Ruch – choć wtedy akurat o mnogości sytuacji nie było mowy).

Wynik ponad średnią

W Tychach Chorzowianie zagrali najlepszy mecz w 2026 roku – drugi w tym sezonie, w którym wbili przeciwnikom 4 gole. Wcześniej udało im się to u siebie ze Stalą Rzeszów jesienią, gdy - podobnie jak przy Edukacji – na pierwszym planie był Patryk Szwedzik, wówczas kompletujący hat tricka i asystę. Co jednak ciekawe: choć Ruch rozbił bezradny GKS, to trener Waldemar Fornalik... nie do końca chwalił swoich piłkarzy! – Jedyne, co nas może martwić, to nasza skuteczność, bo stworzyliśmy naprawdę wiele sytuacji. Ale nie narzekajmy, bo to był bardzo dobry występ. Gratulacje dla drużyny i patrzymy przed siebie – powiedział po meczu. Faktycznie bowiem trzeba zaznaczyć, że Tyszanie bronili tak beznadziejnie, że gdyby przyjęli 6 czy 7 „sztuk", nie mogliby być zdziwieni. Ruch oddał 15 uderzeń, z czego 6 było celnych, gdzie jego pierwszoligowa średnia wynosi odpowiednio 13 i 4. Według statystyki goli oczekiwanych (xG, wskaźnik jakości sytuacji) osiągnął świetny wynik 2.92, podczas gdy w poprzednich spotkaniach było to 2.02 (Odra, 2 gole), 2.82 (Pogoń, 2 gole), 0.54 (Wisła, 1 gol), 0.53 (Wieczysta, 0 goli), 3.01 (Chrobry, 1 gol), 2.35 (ŁKS, 2 gole), 1.08 (Stal Mielec, 2 gole), 1.14 (Polonia Bytom, 1 gol), 1.26 (Stal Rzeszów, 1 gol), 1.48 (Polonia Warszawa, 2 gole), 0.99 (Pogoń Siedlce, 1 gol), 4.01 (Śląsk, 2 gole). Co z tego wynika?

Mogło być lepiej!

Ano że pod kątem kreacji mecz w Tychach był trzecim najlepszym występem Ruchu w tym roku (po Chrobrym i Śląsku). Lecz trzeba wskazać iwyraźne „ale". Na wysokie xG ze Śląskiem (4.01) gigantyczny wpływ miały dwa rzuty karne, na ogół oscylujące wokół 0.75 za „jedenastkę". No i przeciwko GKS-owi wskaźnik ten mógłby być spokojnie wyższy, ale w wielu sytuacjach Chorzowianie wybierali złe rozwiązania, decydując się na przesadzone kombinacje podaniowe. Sami byli chyba... zaskoczeni tym, ile miejsca mieli wokół tyskiego pola karnego, bo GKS ustawiał się fatalnie, a Niebiescy realizowali swoje schematy z łatwością większą niż na zajęciach treningowych.



Fot. Press Focus

Daniel Szczepan strzelił gola w drugim meczu z rzędu.

Piotr Tubacki

Sport 632ed17c83

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Wymiana... nieadekwatna?

Wisła Kraków, Śląsk Wrocław, a może być jeszcze mający wybitnie dobry czas Ruch Chorzów - jeśli taki zestaw beniaminków dostarczy ekstraklasie na kolejny sezon I liga, będzie to oznaczało awans... 29 mistrzów Polski! Jeśli dodamy do tego potencjał kibicowsko-sponsorsko-marketingowy klubów z Krakowa, Wrocławia oraz Chorzowam mielibyśmy ekstraklasę mocną jak nigdy. Do awansu Niebieskich, choćby tylko do baraży, na razie jeszcze daleka droga, ale już teraz warto zaznaczyć, że ligi mogą się po tym sezonie wymienić... dość nieadekwatnie. Trzy bardzo mocne marki mogą bowiem zastąpić takie co najwyżej średnie, by nie powiedzieć -kiepskie.

To na górze, a równie ciekawie robi się na dolę. Temperaturę wrzenia podsycają wieści o możliwym wycofaniu się z profesjonalnej piłki Wieczystej. Jeśli tak by się stało, z pierwszej ligi spadną nie trzy, a dwie ostatnie drużyny, a to już znacząco zmienia optykę klubów mocno zaniepokojonych o swój los. Tychów nie uratuje już nic, ale dla Stali z Mielca, Górników z Łęcznej oraz Znicza z Pruszkowa ma to niebagatelne znaczenie. Gdyby Wojciech Kwiecień faktycznie powiedział pas, dla Mielczan w praktyce oznaczałoby to utrzymanie, a pomiędzy Górnikiem a Zniczem mogłobydoprowadzić do niezwykle zażartej, choć korespondencyjnej walki o trzecie od końca miejsce. Ekipa Jurija Szatałowa jest w o wiele lepszym położeniu, bo nie dość, że ma dwa punkty więcej, lepszy bilans meczów bezpośrednich oraz bramek, to jeszcze teoretycznie zdecydowanie korzystniejszy układ spotkań. Łęcznianie zagrają bowiem u siebie z niegrającą już o nic Odrą oraz w Łodzi z ŁKS-em (ci akurat mają o co grać). Ekipa z mitycznej stolicy polskiej mafii czeka na mecze w Głogowie z bijącym się o baraże Chrobrym oraz u siebie z mającym takie same plany Ruchem. Aby scenariusze takich rozwiązań w ogóle były jednak brane pod uwagę, najpierw Wieczysta musi się wycofać. A ta złożyła papiery na grę w elicie, co w praktyce oznacza, że do barażów zamierza przystąpić. Co będzie jednak potem? Tego nie wie nikt, dlatego do końca warto bić się o każde wyższe miejsce. Nawet takie, które teraz oznacza spadek.

Żenująco dramatycznie

Rozmowa z **Igorem Łasickim**, kapitanem GKS-u Tychy

Jak podchodzi się do spotkania ze świadomością, że już oficjalnie spadliście do 2. ligi?

– Wiem, że wyglądało to tragicznie i żenująco dramatycznie, ale podejście było... No, chcieliśmy. Nic nam w tym sezonie nie wychodzi. Wiedzieliśmy, że to derby, ale co ja mogę powiedzieć po takim meczu? Z trybun to wyglądało tak, jakbyśmy przegrali już na samym początku i tyle. Ciężko cokolwiek powiedzieć. Ja osobiście jestem załamany. Jestem kapitanem tej drużyny i dla mnie to jest wstyd.

Można powiedzieć, że trochę już ten spadek przetrawiliście? Nie ma co ukrywać, że w praktyce było to już wiadome od dłuższego czasu.

– Tak, ale dopóki były matematyczne szanse, to było trochę inaczej. Natomiast kiedy to do nas doszło, to jest po prostu tragedia.

A co można powiedzieć od strony sportowej po takim 0:4 z Ruchem?

– Zostaliśmy zmiażdżeni. Krótko. Totalne dno, naprawdę. Szczerze? Nie grałem chyba w takim meczu, aby zostać w takim stopniu zdominowanym. Byliśmy bezsilni. Wyglądaliśmy dramatycznie i nie ma co tego ukrywać.

W takiej sytuacji głowa już nie działała?

– Trudno cokolwiek powiedzieć, bo gdybyśmy to wiedzieli, to może byśmy inaczej zagrali. Jest jeden wielki dramat.



Fot. Press Focus

Kapitan GKS-u (tu akurat w wygranym pojedynku powietrznym) był załamany po przegranej z Ruchem, która przypieczętowała degradację GKS-u.

Ale patrząc na jakiś promyk optymizmu, to w drugiej połowie chyba zasłużyliście chociaż na gola honorowego. Atakowaliście, raz Chorzowianie wybijali piłkę z linii bramkowej...

– Nie, nie... Nie ma co gadać. Moim zdaniem nie. To był żenujący mecz. Tym bardziej wiedząc, że to było derbowe spotkanie. Nie można tak grać, nie mamy nic na swoje usprawiedliwienie. Wiadomo, że teraz będą roszady, bo spadamy, to jest pewne i każdy musi zrobić swój rachunek sumienia, bo coś jest nie tak. Może po prostu... chociaż nie – na pewno jesteśmy za słabi na tę ligę.

A czy pan odbył już jakieś rozmowy o swojej przyszłości? Przychodząc do drużyny zimą, podpisał pan kontrakt do czerwca 2027 roku.

– Zobaczymy, jaka będzie przyszłość. Dużo zależy od „góry” i tego, jak oni to poukładają.

Rozmawiał Piotr Tubacki

6 RAZY

w tym sezonie GKS Tychy tracił co najmniej 4 bramki. Były to mecze: z Wisłą (3:4), Zniczem (0:4), Miedzią (1:6), Stalą Mielec (0:4), Śląskiem (2:4) i w niedzielę z Ruchem (0:4). Trójkolorowi mają zdecydowanie najgorszą defensywę w 1. lidze, w której stracili aż 71 goli! Drugi w tym zestawieniu Znicz wpuścił 63.

MOCNE SŁOWA TRENERA

■ Kiedy trener Rene Poms objął GKS, ani razu nie skorzystał z Jakuba Bierońskiego i Jakuba Tecława. Ten pierwszy początkowo był na ławce, a potem wypadł z kadry. Ten drugi od razu znalazł się poza składem, mimo że wcześniej grał niemal od dechy do dechy. Bieroński i Tecław to piłkarze z jednym z najdłuższych stażów w obecnej drużynie, wzmocnili ją w 2023 roku. „Bieruń” ma 69 meczów, a Tecław 101. Dlaczego ciągle są poza kadrą? – Jakby to powiedzieć... Nie jesteśmy zadowoleni z ich występów i nie mamy poczucia, że oni mogą pomóc drużynie swoim zachowaniem. Wcześniej rozegrali wiele spotkań i byli częścią drużyny, która nie wygrała 18 czy 19 meczów. Taką podjęliśmy decyzję. Widzimy piłkarzy w treningu. Ci, którzy wybiegli na boisko, zrobili na nas najlepsze wrażenie i dlatego na nich postawiliśmy – wyjaśnił Poms.

Jego wypowiedź była mocna i przemyślana, choć rzecz jasna kilkukrotnie szkoleniowiec zastanawiał się, jak dobrać odpowiednie słowo w swoim nieojczystym języku angielskim (to Austriak). Co natomiast ciekawe: gdy po meczu do szatni wchodził ubrany „po cywilnemu” Bieroński, rzucił w przestrzeń: „Nigdy nie widziałem takiej amatorki”. O co chodziło? Mogło to być wszystko: zarówno gra zespołu, decyzje trenera, jak i... brak miejsca parkingowego pod stadionem.

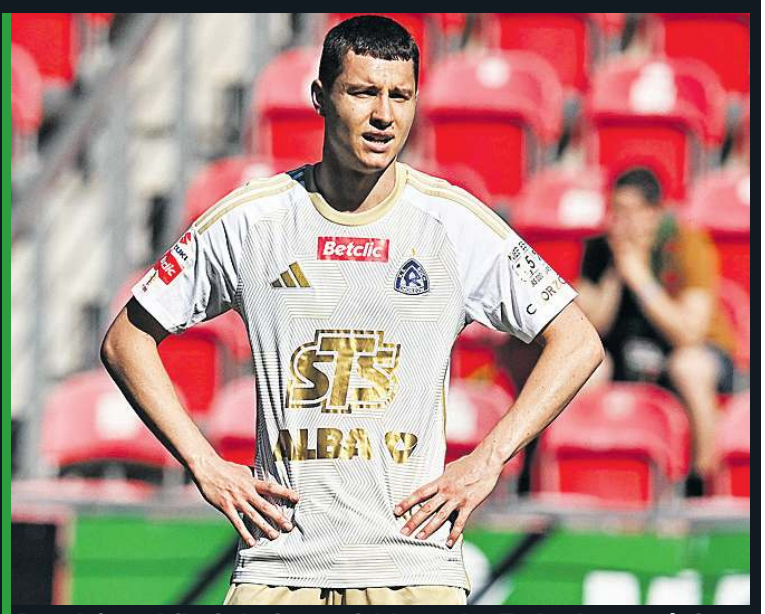
(PTub)

PIŁKARZ KOLEJKI - PATRYK SZWEDZIK

■ Dwa trafienia w Tychach wywindowały 24-latka na trzecie miejsce w klasyfikacji najlepszych strzelców I ligi. W ostatnim czasie napastnik, który przed sezonem trafił do Niebieskich z Chrobrego, strzela jak natchniony. W siedmiu ostatnich meczach na listę strzelców wpisał się aż sześć razy. Jeśli utrzyma taką formę do końca sezonu, Ruch ma olbrzymie szanse, aby znaleźć się w barażowej szóstce, która powalczy o ostatnie wolne miejsce w ekstraklasie. - Jeżeli chcemy o coś grać, to takie mecze musimy wygrywać. Musimy podtrzymać tę formę w ostatnich meczach sezonu. Cieszy na pewno skuteczność w ostatnim czasie. W tabeli jest ogromny kocioł, co tydzień praktycznie zmienia się jej układ. Musimy patrzeć przede wszystkim na siebie i podtrzymać to do końca sezonu. W piłkę na pewno grać potrafimy, już to pokazaliśmy – mówił po ostatnim gwizdku dla klubowych mediów.

Wyjątkowej urody była szczególnie druga bramka Szwedzika - strzelona na 3:0 tuż przed zejściem na przerwę, która praktycznie przesądziła o losach rywalizacji. - Mogę powiedzieć, że to była najpiękniejsza bramka w mojej karierze. Ta piłka odchodziła od bramkarza, przez co miał bardzo ciężko obronić ten strzał. Z mojej perspektywy bardzo dobrze to wyglądało. To jest mój życiowy sezon. Czuję się bardzo dobrze i mam nadzieję, że to nie były ostatnie gole – cieszył się napastnik, jednocześnie podkreślając lekki niedosyt z powodu... braku hat-tricka. - Mimo tego, że strzeliłem dwie bramki, dołożyłem asystę, to w głowie mam sytuację, której nie udało się strzelić, bo muszę takie sytuacje wykorzystywać – przyznał snajper.

Mariusz Rajek



Fot. PressFocus

Patryk Szwedzik o jednej ze swoich bramek w Tychach sam mówi: najpiękniejsza w karierze!

Sport 632ed17c83

Wstyd i hańba

Piłkarze Slavii byli kilka minut od mistrzostwa, ale wtedy dali o sobie znać kibole. Konsekwencje są i będą ogromne.

CZECHY

Sytuacja w tabeli przed derbami Pragi była jasna. Slavia miała kilku punktów przewagi i po zwycięstwie ze Spartą mogła świętować zdobycie tytułu mistrza Czech. Czerwono-biali prowadzili 3:2, ale na zakończenie spotkanie nie pozwolili kibice gospodarzy, którzy w doliczonym czasie wtargnęli na murawę z odpalonymi racami. Fanatycy obrzucili nimi sektor gości i zaatakowali zawodników Sparty. – Ja absolutnie nie usprawiedliwiam tego, co ci ludzie zrobili, bo to było zachowanie skandaliczne i nieakceptowalne, ale moim zdaniem oni wbiegli w przekonaniu, że mecz się skończył. Oni nie zamierzali tego meczu przerwać. W momencie kiedy spiker zaczął apelować o opuszczenie murawy, ci ludzie stosunkowo szybko zeszli. Ja tylko dzięki temu, że spojrzałem za zegarek, wiedziałem, że gdy sędzia gwizdnął dwa razy, to nie oznacza końca meczu – mówi nam Jarosław Tomczyk z tygodnika "Piłka Nożna", który był na trybunach.

Spotkanie nie zostało dokończone, a zawodnicy



Fot. FB

Dziesiątkami płonących rac fani Slavii obrzucili sektor zajmowany przez fanów derbowego rywala.

Sparty szybko udali się do autokaru i opuścili stadion. Przez większość rywalizacji nic nie zapowiadało, że może się ona tak skończyć, ale nasz rozmówca wskazuje, że nerwowo zrobiło się właśnie w końcówce spotkania za sprawą decyzji arbitra Karela Roucka. – Można słabo sędziować mecz, można rozsierdzić widownię, ale nie jest to żadna przesłanka ani usprawiedliwienie, żeby przerwać mecz i racami tłuc piłkarzy przeciwników albo rzucać nimi w sektory. Jednak w mojej ocenie sędzia, zwłaszcza w końcówce, nie prowadził tego meczu dobrze. Od 80. minuty pojawiło się kilka mocno wątpliwych decyzji i to takich bardzo dziwnych: zamiast rzutu rożnego dla Sparty, sędzia gwiżdże jakiś wyimaginowany faul. To wszystko działo się pod bramką, za którą siedzieli kibice Slavii i wywołało dodatkową, nerwową atmosferę też na samej murawie – podkreśla Tomczyk. – Czescy dziennikarze byli mocno zszokowani i zdumieni. Nikt nie był w stanie powiedzieć, co się stało i co się stanie. Dość szybko na murawę wyszedł prezes, wziął mikrofon, podszedł pod trybunę, na której siedzą ci najbardziej żywiołowi kibice i w kilku mocnych słowach poinformował, że mecz jest skończony, a oni są za to odpowiedzialni – dodał.

Na słowach się nie skończyło, bo reakcja władz Slavii była natychmiastowa. – Trybuna Północna została zamknięta dla publiczności ze skutkiem natychmiastowym. Nie zostanie otwarta, dopóki nie zostaną zidentyfikowani i postawieni przed organami ścigania wszyscy sprawcy ataku na zawodników Sparty oraz ataków pirotechniką na sektor kibiców gości. I dopóki nie będziemy mieć pewności, że sytuacja się nie powtórzy – ogłosił swoją decyzję na konferencji prasowej wspomniany prezes Jaroslav Tvrdik, który wprost nazwał tę sytuację wstydem i hańbą, odkąd jest w klubie.

Konsekwencje dosięgnęły również dwóch zawodników. Odsunięci od drużyny zostali Tomas Chory i David Douder, którzy zobaczyli w tym spotkaniu czerwone kartki. Pierwszy z nich - za uderzenie rywala łokciem. Drugi, będąc już na ławce rezerwowych, miał w bardzo mocnych słowach, przeplatanych wulgaryzmami, ocenić pracę sędziego. Obaj według słów Tvrdika, mogą sobie szukać nowych klubów.

Na tym jednak się nie zakończy, bo sprawą zajmują się organy dyscyplinarne w czeskiej piłce. Decyzja ma zapaść we wtorek, ale tamtejsze media donoszą o walkowerze, wielomilionowej karze i zamknięciu całego stadionu. Swoje działania prawne wobec kiboli zapowiedział w mediach społecznościowych także zaatakowany bramkarz Sparty, Jakub Surovcik.

Miłosz Cebo

Barcelona nie zasnęła

Obrona tytułu mistrzowskiego to bardzo dobry powód do tego, żeby balować przez całą noc.

HISZPANIA

Stało się to, co stać się musiało. Barcelona została mistrzem Hiszpanii. Robert Lewandowski zdobył 33. trofeum w karierze. Wszystko to po El Clasico, w którym Duma Katalonii ośmieszyła Real Madryt, wygrywając 2:0. Królewscy zagrali fatalnie, nie mieli żadnych argumentów, żeby zwyciężyć. Barcelona z kolei zagrała dojrzale, zdobyła dwa gole, bezproblemowo kontrolowała mecz. Wszystko to na oczach kibiców na wciąż remontowanym Camp Nou.

Zaraz po ostatnim gwizdku rozpoczęła się impreza, która trwała do późnych godzin nocnych. Brali w niej udział nie tylko kibice, ale także piłkarze, którzy wyszli na ulice stolicy Katalonii. Marc Casado, jeszcze w koszulce meczowej, został zauważony jak chwiejnym krokiem razem z fanami świętował sukces. Wojciech Szczęsny razem z kibicami wykrzykiwał piosenkę „Szczęsny



Fot. PAP/EPA

Po zejściu z murawy z pucharem drużyna Dumy Katalonii ruszyła w miasto.

– fumador" (Szczęsny – palacz). W rozmowie z Eleven Sports polski golkiper powiedział żartobliwie, że wielu będzie miało trudności w profesjonalnym przygotowaniu się do środowego meczu z Deportivo Alaves. I – biorąc pod uwagę nagrania z Barcelony – rzeczywiście może być to prawda.

Bawili się jednak nie tylko zawodnicy. Prezydent klubu Joan Laporta nie mógł nacieszyć się sukcesem, a emocje postanowił rozładować w tańcu. Trafił do klubu nocnego, gdzie bawił się do piosenki Despecha autorstwa hiszpańskiej gwiazdy Rosalii. Z kolei 81-letni Joan Gaspart, sternik Barcelony w latach 2000-03, dotrzymał słowa i w nocy wykąpał się w Morzu Śródziemnym, celebrując wygraną.

Sposobów na świętowanie było mnóstwo. Powściągliwy był z kolei Hansi Flick, który w ciągu dwóch lat pracy po raz drugi wygrał Primera Division. W dniu meczu poinformował piłkarzy, że zmarł jego ojciec. Po zakończonym spotkaniu nie błyszczał więc w świetle reflektorów. Otrzymał natomiast ogromne wsparcie od zawodników, którzy traktują go jak członka rodziny. Flick jest architektem obecnych sukcesów Dumy Katalonii. Wyciągnął Barcę z dołka i stworzył maszynę do wygrywania. Nic więc dziwnego więc, że – jak podaje Mundo Deportivo – Barcelona już przygotowała dla szkoleniowca nową umowę, która ma obowiązywać do czerwca 2028 roku.

Jakże ten obraz Barcelony kontrastuje z tym, co dzieje się w Realu Madryt. Królewscy nie są monolitem. Nie są rodziną. Są zgrają gwiazdeczek, które w nieusystematyzowany sposób biegają po boisku lub – jak w przypadku Kyliana Mbappe – pozują paparazzim do zdjęć podczas wypraw do Włoch i Paryża ze swoimi partnerkami. Każdy jest z każdym pokłócony, Fede Valverde i Aurelien Tchouameni biją się w szatni, piłkarze w nosie mają trenera Alvaro Arbeloę, który z klubowej legendy stał się popychadłem.

Wkrótce do Madrytu zawitać ma nowy trener. Podobno ma nim zostać Jose Mourinho. To ostatnia deska ratunku. Jeśli człowiek o tak silnej osobowości nie opanuje w przyszłym sezonie chaosu w szatni Los Blancos, oznaczać to będzie, że drużyna potrzebuje gruntownego remontu.

Kacper Janoszka

LA LIGA

PROGRAM 36. KOLEJKI

■ **Wtorek:** Celta – Levante (19.00), Real Betis – Elche (20.00), Osasuna – Atletico Madryt (21.30); środa: Villarreal – Sevilla (19.00), Espanyol – Athletic (19.00), Deportivo Alaves – Barcelona (21.30), Getafe – Mallorca (21.30);

■ **Czwartek:** Valencia – Rayo Vallecano (19.00), Girona – Real Sociedad (20.00), Real Madryt – Real Oviedo (21.30).

KRÓTKA PIŁKA

SĘDZIOWIE NA FINAŁY

EUROPEJSKIE PUCHARY

■ Daniel Siebert został wyznaczony na sędziego finału piłkarskiej Ligi Mistrzów, w którym broniący trofeum Paris Saint-Germain 30 maja w Budapeszcie zagra z Arsenalem. 42-letni Niemiec, arbiter międzynarodowy od 2015 roku, poprowadzi swój pierwszy finał rozgrywek klubowych UEFA. Ma jednak spore doświadczenie. W tym sezonie sędziował już dziewięć meczów Ligi Mistrzów, m.in. półfinałowy rewanż Arsenalu z Atletico Madryt (1:0). Prowadził też m.in. trzy mecze mistrzostw Europy w 2021 roku i dwa podczas EURO 2024. Decydujący mecz w Lidze Europy - z udziałem Freiburga i Aston Villi, 20 maja w Stambule - poprowadzi Francuz Francois Letexier, który sędziował finał EURO 2024. Tydzień później arbitrem głównym finału Ligi Konferencji Crystal Palace - Rayo Vallecano w Lipsku będzie Włoch Maurizio Mariani.

JUŻ WIEDZĄ, KTO

PORTUGALIA

■ Inspektorzy portugalskiej policji zidentyfikowali osoby podejrzane o piątkowe wtargnięcie do domu polskiego obrońcy Jana Bednarka w Porto. Piłkarzowi „Smoków" agresorzy zagrozili nożem, po czym skradli cenne przedmioty. Z informacji policji wynika, że napaści na dom piłkarza FC Porto dopuściła się grupa licząca łącznie pięć osób. W jej skład miało wchodzić czterech mężczyzn oraz kobieta. Według ustaleń śledczych grupa napastników, z których trzech miało wtargnąć do domu piłkarza, mówiła w języku hiszpańskim.
Z domu obrońcy FC Porto złodzieje zabrali przedmioty szacowane łącznie na 150 tys. euro. Wśród nich były m.in. dwa luksusowe zegarki, dwie obrączki oraz bransoleta. Przestępcy jeszcze nie zostali ujęci.

REŻIM RABUJE

IRAN

■ Władze irańskie ogłosiły zajęcie sześciu nieruchomości powiązanych z byłym reprezentantem Iranu w piłce nożnej, Alim Karimim. Były gracz Bayernu Monachium przebywa na wygnaniu w ZEA i jest zagorzałym krytykiem Republiki Islamskiej. „Jest zdrajcą narodu, który w ostatnich latach aktywnie wspierał wroga" – twierdzi strona internetowa Mizan, organ prasowy irańskiego wymiaru sprawiedliwości.
Ali Karimi w narodowym zespole w latach 1998–2012 strzelił 38 bramek w 127 meczach. Azjatycka konfederacja nazwała go „jedną z ikon historii azjatyckiej piłki nożnej".

Sport 632ed17c83

KANADA

GOTOWI NA SUKCES

■ Brak goli z gry jest problem, nad jakim powinien pochylić się trener Jesse Marsch. W sparingach bez supergwiazdy Alphonso Daviesa jego podopieczni zremisowali 2:2 z Islandią oraz 0:0 z Tunezją, przy czym oba trafienia z reprezentacją Wyspy Gejzerów padły z rzutów karnych wykonywanych przez Jonathana Davida. - Pokazaliśmy charakter odrabiając dwubramkową stratę z Islandią, zremisowaliśmy z Tunezją, również uczestnikiem MŚ. To pokazuje, że chłopaki są gotowi zrobić wszystko, co pomoże drużynie odnieść sukces na mundialu – stwierdził Marsch. Les Rouges będą przygotowywać się do finałów poprzez mecze z Uzbekistanem w Edmonton 1 czerwca oraz z Republiką Irlandii w Montrealu cztery dni później.

BOŚNIA I HERCEGOWINA

ZACHWYCONA BESTIA

■ Gwiazda NBA, Jusuf Nurkić, jest zapalonym fanem piłki nożnej. Mierzący 6 stóp 11 cali (211 cm) środkowy Utah Jazz był zachwycony, gdy Bośnia i Hercegowina pokonała Włochy w rzutach karnych barażu. Tak bardzo był dumny z piłkarzy, że prawie „wskoczył" do samolotu, aby wrócić do kraju. - W domu w Utah oglądałem mecz w telewizji – opowiada. - Zadzwoniłem natychmiast do trenera. Jestem szalonym Bośniakiem i chcę świętować! „Bośniacka Bestia" zdradziła, że ma już bilety na mecze ze Szwajcarią i Katarem.

KATAR

ZMAZAĆ PLAMĘ

■ Katarczycy zagrają po raz drugi w mistrzostwach świata, po debiucie jako gospodarze w 2022. Cztery lata temu ich mundial był udany organizacyjnie, ale dla nich sportowo bardzo rozczarowujący. Teraz Maroonsi zapewnili sobie pierwszy awans poprzez eliminacje i zapowiadają zmazanie plamy z pierwszego występu w światowej elicie. Ich optymizm opiera się na doświadczeniu hiszpańskiego trenera Julena Lopetegui oraz swoich gwiazd – przede wszystkim Akrama Afifa i Almoeza Alego.

SZWAJCARIA

FAWORYCI „BUKÓW"

■ Zajmująca 19. miejsce w rankingu FIFA Szwajcaria jest zdecydowanym faworytem na zwycięstwo w grupie B, a jej aktualne notowania u bukmacherów (awans z grupy) „idą" po kursie 1,09. Zbliżające się szybko mistrzostwa świata będą 6. z rzędu i 13. w historii z udziałem Helwetów. „Nati" dotarli do ćwierćfinałów w 1934, 1938 i 1954 roku. Od 1994 roku pięć razy z sześciu awansowali do 1/8 finału, często jednak odpadając w dramatycznych okolicznościach.

Jedno bicie serca

Ceremonia otwarcia w Toronto będzie odzwierciedleniem tożsamości Kanady - zapowiedział prezydent FIFA Gianni Infantino. Ten historyczny moment uświetnią największe gwiazdy światowej popkultury.

TERMINARZ GRUPY B

12 czerwca (piątek), 21.00 (polskiego czasu): Kanada – Bośnia i Hercegowina
13 czerwca (sobota), 21.00: Katar – Szwajcaria
18 czerwca (czwartek), 21.00: Szwajcaria – BiH
19 czerwca (piątek), 00.00: Kanada – Katar
24 czerwca (środa), 21.00: Szwajcaria – Kanada, BiH – Katar

W piątek, 12 czerwca, o godzinie 13.30 czasu lokalnego (6 godzin różnicy z Polską, u nas będzie więc 19.30), Kanada stanie w centrum uwagi całego globu, goszcząc ceremonię otwarcia Mistrzostw Świata FIFA 2026, witając świat barwną galą inspirowaną swoimi społecznościami, bogatą różnorodnością i jednoczącą siłą piłki nożnej. Uroczystość odbędzie się w Toronto na 90 minut przed rozpoczęciem inauguracyjnego meczu w grupie B Kanada – Bośnia i Hercegowina.


Fot. Cezaro De Luca/SIPA / Sipa / PressFocus

Shakira doda ognia mundialowym zmaganiom!

Muzyczny show

Ten historyczny moment dla piłki nożnej w Kanadzie uświetnią największe gwiazdy światowej pop kultury, m.in. Alanis Morissette, Alessia Cara, Elyanna, Jessie Reyez, Michael Buble, Nora Fatehi, Sanjoy, Vegedream i William Prince. „Inspirowana mozaiką nowa interpretacja Pucharu Mistrzostw Świata FIFA ukaże różnorodność i wspólnotę Kanady. Poprzez muzykę, która odzwierciedla energię i różnorodność turnieju, show połączy fanów w Toronto z obchodami toczącymi się w Kanadzie, Meksyku i Stanach Zjednoczonych" - poinformowała FIFA, gdyż największy w historii mundial rozpoczną zorganizowane, oddzielne ceremonie otwarcia przed pierwszym meczem w każdym z trzech krajów-gospodarzy: Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Pierwsza z ceremonii otwarcia odbędzie się 11 czerwca w Meksyku, przed meczem reprezentacji gospodarzy z RPA, a następnego dnia w Kanadzie i USA.

Wyjątkowo kanadyjskie święto

Wyprodukowane we współpracy z Balich Wonder Studio widowisko na Stadionie w Toronto opiera się na wspólnej wizji ceremonii otwarcia turnieju w Kanadzie, Meksyku i Stanach Zjednoczonych. Każda połączona jednym biciem serca, jednocześnie odzwierciedlająca tożsamość swojego kraju gospodarza. W Kanadzie ta historia ożyje poprzez reinterpretację Pucharu Świata jako mozaiki, symbolizującej ludzi, kultury i społeczności, które definiują ten piękny kraj. Fani na stadionie będą mieli okazję aktywnie uczestniczyć w pokazie, więc powinni planować przybycie wcześniej - bramy otworzą się na cztery godziny przed rozpoczęciem meczu, a organizatorzy oferują pełną gamę ekskluzywnych aktywacji z ciekawymi nagrodami i wspaniałą rozrywkę. - Ceremonia otwarcia w Toronto będzie odzwierciedleniem tożsamości Kanady - zapowiedział prezydent FIFA Gianni Infantino. - Poprzez muzykę, kulturę i niezapomniane występy powitamy świat świętem, które jest wyjątkowo kanadyjskie, a jednocześnie połączone z większą opowieścią odbywającą się w Meksyku i Stanach Zjednoczonych. Będzie to moment dumy, jedności i oczekiwania, gdy Kanada zajmie swoje miejsce na największej scenie piłki nożnej.

Dai, dai Shakira

Dodajmy, że po raz trzeci muzyczną ambasadorką mistrzostw świata będzie Shakira. 49-letnia Kolumbijka w 2010 roku stworzyła utwór „Waka, Waka" z okazji mistrzostw w RPA, a cztery lata później utwór „La, La, La" promujący mundial w Brazylii. Tym razem kibice będą się bawić do utworu „Dai Dai", co po włosku oznacza „dalej, dalej". Artystka zaprezentowała fragment utworu, który będzie promował i towarzyszył imprezie, w swoich mediach społecznościowych. Wraz z zespołem tancerek występuje na murawie stadionu Maracana w Rio de Janeiro.

Zbigniew Cieńciała

Nie próbujemy być tym, czym nie jesteśmy

Rozmowa z kanadyjskim napastnikiem Juventusu Turyn, **Jonathanem Davidem**



Hokej na lodzie jest narodowym sportem w Kanadzie, a takie ikony jak Wayne Gretzky, Gordie Howe, Mario Lemieux czy Bobby Orr są dobrem narodowym. Mundial może wpłynąć na postrzeganie piłki nożnej w Kanadzie?

- Mam taką nadzieję. Chciałbym, aby mistrzostwa świata organizowane także w Kanadzie mocniej wprowadziły piłkę nożną do krajobrazu sportowego i kulturalnego mojego kraju. Sprawiły, że football znajdzie się bardziej w centrum uwagi, a wręcz, by piłka nożna w Kanadzie stała się numerem 1.

Jak Kanada przyjęła wiadomość o organizacji największej imprezy świata? Jakie to uczucie wiedzieć, że zaraz się w mistrzostwach świata u siebie?

- Niesamowite, choć mieliśmy przedsmak już cztery lata temu w Katarze. Tym razem zagramy na największej scenie świata w naszym kraju, więc to będzie coś nadzwyczajnego, bo do tej pory byliśmy przyzwyczajeni do gry w Toronto i Vancouver, mając tam naszych przyjaciół, rodziny, a teraz cały kraj będzie za nami... Przedsmak tego widzieliśmy po przyznaniu nam organizacji i losowaniu grup mundialowych. Widziałem radość i ekscytacje ludzi spotykanych na ulicy. Fani coraz częściej rozpoznają nas i chcą rozmawiać o mistrzostwach, szansach Kanady w turnieju.

W dwóch dotychczasowych Pucharach Świata Kanada nie zdobyła jeszcze punktu, a kampania w Katarze 2022 okazała się dużym rozczarowaniem...

- Mamy taki zespół i takiego trenera (Jessi Marsch – przyp. red.), w dodatku zagramy na rodzimej ziemi, że karta musi się odwrócić. Nasza grupa z Bośnią i Hercegowiną, Katarem i Szwajcarią wydaje się być bardzo wyrównana, tym bardziej wierzę, że możemy awansować do fazy pucharowej.

Jak opisałby pan ducha i tożsamość reprezentacji Klonowego Liścia?

- Od czasu objęcia reprezentacji przez Jesse'ego Marscha bardzo się rozwinęliśmy. Zespół opiera się na szybkości i sile. Mamy wielu dobrych zawodników, którzy szybko biegają, potrafią radzić sobie w pojedynkach jeden na jeden. Nie chciałbym zdradzać wszystkich atutów, ale uważam, to właśnie czyni nas tak silnymi... że nie próbujemy być tym, czym nie jesteśmy. Jesteśmy mocni jako drużyna i myślę, że to najbardziej nam pomoże.

Zdaje pan sobie sprawę, że wszystkie oczy kibiców Les Rouges zwrócone będą na pana i grającego w Bayernie Monachium Alphonso Daviesa?

- Nie chciałbym mówić o sobie, natomiast Alphonso jest naszym kapitanem, jednym z najlepszych graczy... może najlepszym lewym obrońcą na świecie. Posiadanie takiego zawodnika w drużynie powoduje po prostu większy strach u przeciwników i dodatkowo motywuje nas, wiedząc, że mamy taką supergwiazdę w składzie.

na podstawie FIFA.com
oprac. Zbigniew Cieńciała

Zagłębie potrzebuje cudu

Kolejna okazja na poprawę sytuacji została zmarnowana w niedzielę. Szansa na uratowanie Sosnowiczan przed spadkiem na czwarty poziom rozgrywkowy jest tylko iluzoryczna.

BETCLIC 2. LIGA

Było źle, a jest tragicznie. Zagłębie nie zdobywa bramek, a co za tym idzie - nie wygrywa. Sosnowiczanie nie wykorzystali potknięć bezpośrednich rywali w walce o zachowanie ligowego bytu.

Słupki, poprzeczki...

Zespół trener Tomasza Łuczywka, zwłaszcza w pierwszej połowie niedzielnego meczu z Hutnikiem Kraków (0:2), mógł i powinien strzelić gola, bo miał ku temu okazje. Zarówno Jewgienij Szykawka, jak i Michał Barć ostemplowali poprzeczkę, a z uderzeniami Patryka Gogoła oraz Bartosza Borunia poradził sobie golkiper Krakowian, Krzysztof Wróblewski. Rozżalony był zwłaszcza Szykawka, który dzień przed meczem po raz pierwszy został ojcem, i liczył, że golem uświetni przyjście na świat małej Stefanii. - Nie wiem, jak to mogło nie wpaść... - rozpamiętywał zmarnowaną sytuację. - W pierwszej połowie powinniśmy wykorzystać to, co było do wykorzystania. Szkoda, wielka szkoda... - nie krył irytacji Białorusin, który na „cieszynkę" dla córki będzie musiał poczekać.

Kiepscy zmiennicy

- Wiedzieliśmy, w jakiej sytuacji jesteśmy i co nas czeka w meczu z Hutnikiem. Mam wrażenie, że emocje trochę wzięły górę i momentami bardziej chcieliśmy niż mogliśmy. Pierwsza połowa była poprawna, powinniśmy w niej zdobyć jedną-dwie bramki. Gdybyśmy wyszli na prowadzenie, mogło się to wszystko inaczej potoczyć. Potem Hutnik strzelił gola, a my zaczęliśmy się zajmować tym, czym nie powinniśmy. Były kartki, frustracja, nerwy, które w takich sytuacjach są złym doradcą. Emocje wzięły górę i nasza gra zwyczajnie siadła - przyznał trener Zagłębia.

Tomasz Łuczywek liczył, że w drugiej połowie jego drużynie uda się odwrócić losy meczu, ale tak się nie stało. Nie pomogli zmiennicy, którzy nie zrobili różnicy. - W przerwie powiedzieliśmy sobie, że jest naprawdę dużo czasu, żeby ten wynik odwrócić i do dalszej części meczu podejść ze spokojem, ale niestety Hutnik był zespołem lepszym. Nie stworzyliśmy po przerwie na tyle klarownych sytuacji, żeby zdobyć gola. To był trzeci mecz pod moim kierunkiem i trzeci bez gola. Odbieram to jako wykładnik, że musimy zacząć naprawdę od bardzo małych rzeczy: najpierw zdobyć gola, bo bez tego zwyciężyć się nie da - dodał opiekun drugoligowca.

Kapitan jeszcze wierzy

Przed Zagłębiem jeszcze trzy okazje na punkty, ale patrząc, jak od wielu tygodni się ono prezentuje, trudno o jakikolwiek optymizm. Owszem, można zwalać na pecha, poprzeczki, nieuznane bramki, decyzje sędziów, ale przecież nie wygrało od dziewięciu spotkań! Tutaj nie ma mowy o przypadku.

Co dalej? W sobotę Sosnowiczanie pojadą poszukać punktów w Chojnicach. Bez Filipa Laskowskiego i Grzegorza Janiszewskiego. Obaj będą pauzować za żółte kartki. - Wiemy, w jakiej jesteśmy sytuacji, wiemy, że wielu widzi nas już w 3. lidze. Na pewno będziemy do końca walczyć o to, aby znaleźć się w barażach i utrzymać 2. ligę - zapewnił Szykawka, który pod nieobecność Mateusza Matrasa pełni funkcję kapitana zespołu.

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Po kolejnej porażce Patryk Gogół (z prawej) i jego klubowi koledzy znaleźli się w potrzasku.

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Hecznarowice - Zabrzeg 1:1, Wapienica - Pisarzowice 1:0, Czaniec II - Grodziec Śl. 3:3, Kobiernice - Bystra 0:3, Bujaków - Ligota 2:3, Kozy - Rybarzowice 1:2, Międzybrodzie B. - Wilamowice 3:1; w meczu zaległym Rybarzowice - Grodziec Śl. 2:1.

1. Rybarzowice	21	54	87:20
2. Wilamowice	21	48	44:21
3. Pisarzowice	21	43	69:36
4. Czaniec II	21	39	72:36
5. Międzybrodzie B.	20	39	67:39
6. Wapienica	21	36	46:36
7. Hecznarowice	20	30	33:32
8. Ligota	20	27	29:57
9. Bystra	20	26	38:45
10. Zabrzeg	21	23	35:54
11. Kozy	21	14	30:56
12. Bujaków	21	13	36:82
13. Grodziec Śl.	21	13	26:69
14. Kobiernice	21	13	24:53

BYTOM

Krupski Młyn - Sokół Zbrosławice 3:1, Nadzieja Bytom - Dąbrówka Wlk. 3:1, Orzech - Stare Tarnowice 0:6, Kozłowa Góra - Brzeziny Śl. 3:4, Górnik II Bobrowniki Śl. - Rozbark Bytom 0:7, Brzozowice-Kamień - Górniki 8:0, Sucha Góra - Ożarowice 2:6.

1. St. Tarnowice	21	48	70:24
2. Brzeziny Śl.	21	45	62:23
3. Rozbark	21	43	54:26
4. Brzozowice	21	42	64:30
5. Kozłowa Góra	21	40	55:40
6. Sucha Góra	21	38	55:33
7. Ożarowice	21	35	50:38
8. Bobrowniki Śl. II	21	27	30:50
9. Krupski Młyn	20	26	38:32
10. Zbrosławice	21	25	32:37
11. Nadzieja	20	17	36:53
12. Orzech	21	16	28:73
13. Dąbrówka Wlk.	21	11	22:67
14. Górniki	21	6	16:86

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Łobodno - Ostrowy 2:4, Nowa Wieś - Ajaks Częstochowa 4:2, Kamyk - Cykarzew 2:0, Popów - Aleksandria 8:1, Kruszyna - Szarlejka 6:1, Rzeki Wlk. - Liswarta II Krzepice 1:2, Libidza - Czarny Las 3:3.

1. Krzepice II	21	58	82:28
2. Popów	21	55	77:22
3. Kamyk	21	44	63:25
4. Rzeki Wlk.	21	39	41:28
5. Czarny Las	21	35	55:35
6. Aleksandria	21	32	45:43
7. Ostrowy	21	32	51:50
8. Libidza	21	26	34:49
9. Kruszyna	21	25	44:60
10. Ajaks	21	24	34:47
11. Szarlejka	21	16	41:77
12. Łobodno	21	15	26:61
13. Cykarzew	21	15	35:66
14. Nowa Wieś	21	8	28:65

GRUPA II: Huta Stara - Starcza 2:3, Zieloni II Żarki - Szczekociny 1:4, Przyrów - Krasice 4:2, Dąbrowa Zielona - Kotowice 3:3, Olsztyn - Myszków 0:2, Mstów - Poczesna 6:0, Niegowa pauzowała.

1. Myszków	19	57	79:6
2. Szczekociny	20	40	65:29
3. Starcza	19	39	48:25
4. Niegowa	19	36	43:25
5. Olsztyn	19	32	45:34
6. Huta Stara	20	31	50:40
7. Żarki II	20	31	45:38
8. Mstów	19	26	52:45
9. Przyrów	20	23	58:47
10. Krasice	20	20	34:51
11. Poczesna	19	10	22:73
12. Dąbrowa Z.	19	10	14:84
13. Kotowice	19	8	22:80

KATOWICE

GKS III Katowice - Urania Ruda Śl. 2:0, AP Wyzwolenie Chorzów - Hetman Katowice 5:1, Strażak Mikołów - Naprzód Lipiny 2:4, Górnik Wesoła - Górnik 09 Mysłowice 7:0, Jastrząb II Bielszowice - MK Górnik Katowice 1:6, Grunwald Ruda Śl. - UKS Szopienice 7:2.

1. Katowice III	17	45	86:14
2. MK Górnik	17	43	69:21
3. Urania	17	40	57:23
4. Naprzód	17	36	40:17
5. Grunwald	17	24	41:33
6. Wesoła	17	23	31:33
7. Wyzwolenie	17	22	36:39
8. Hetman	17	19	46:35
9. Szopienice	17	19	36:72
10. Strażak	17	15	23:50
11. Jastrząb II	17	14	29:58
12. Mysłowice	17	0	7:106

LUBLINIEC

Sparta Lubliniec - Przystajń 7:0, Lisów - Koszęcin 0:2, Kochcice - Ciasna 4:2, Strzebiń - Jezioro 5:0, Lisowice - Glinica 2:5, Pawonków - Sieraków Śl. 2:1, Woźniki - Kochanowice 4:1.

1. Sparta	21	56	86:28
2. Kochcice	21	46	55:26
3. Glinica	21	45	69:24
4. Przystajń	21	34	46:43
5. Lisów	21	28	51:48
6. Sieraków Śl.	21	28	41:43
7. Pawonków	21	28	50:53
8. Lisowice	21	27	35:45
9. Strzebiń	21	26	46:57
10. Koszęcin	21	25	43:48
11. Woźniki	21	22	33:46
12. Ciasna	21	20	33:65
13. Kochanowice	21	20	29:56
14. Jezioro	21	18	31:66

RACIBÓRZ

Krzanowice - Bełsznica 3:0, Borucin - Owsiszcze 3:0, Czernica - Tworków II 3:0, Rudy Wlk. - Studzienna 3:1, Pietraszyn - Pawłów 3:1, Nowa Wieś - Grzegorzowice 2:3, Pietrowice Wlk. - Raszczyce 1:4, Markowice - Zabełków 7:0.

1. Borucin	24	45	66:49
2. Pietrowice Wlk.	24	44	58:36
3. Pietraszyn	24	43	69:55
4. Krzanowice	24	42	63:43
5. Tworków II	24	42	51:38
6. Grzegorzowice	24	42	50:41
7. Raszczyce	24	39	52:39
8. Czernica	24	34	60:51
9. Owsiszcze	24	34	34:36
10. Nowa Wieś	24	33	48:52
11. Studzienna	24	32	53:47
12. Bełsznica	24	29	43:53
13. Rudy Wlk.	24	27	52:54
14. Markowice	24	22	39:49
15. Pawłów	24	21	45:67
16. Zabełków	24	10	29:102

RYBNIK

GRUPA I: Orzepowice - Kamień 1:4, Ochojec - Czuchów 3:2, Boguszowice - Czerwionka 3:1, Rydułtowy - Jejkowice 3:0, Chwałęcice - Grabownia 6:1, Szczerbice - Rymer Rybnik 2:4.

1. Rymer	19	49	52:21
2. Chwałęcice	19	45	60:25
3. Boguszowice	19	38	53:35
4. Szczerbice	19	32	47:37
5. Jejkowice	19	30	36:29
6. Rydułtowy	19	29	37:32
7. Ochojec	19	24	40:42
8. Czerwionka	19	22	41:43
9. Czuchów	19	20	36:53
10. Grabownia	19	18	30:50
11. Kamień	19	15	31:48
12. Orzepowice	19	7	18:66

GRUPA II: Rowień - Baranowice 3:3, Krostoszowice - Jankowice 2:7, Marklowice - Ruptawa 4:4, Radziejów - Gołkowice 2:1, Skrzyszów - Żory 0:5, Wilchwy - Łaziska Ryb. 3:1.

1. Żory	19	57	85:11
2. Marklowice	19	48	57:24
3. Radziejów	19	32	43:36
4. Jankowice	19	31	53:45
5. Gołkowice	19	29	47:45
6. Skrzyszów	19	24	31:47
7. Wilchwy	19	22	28:46
8. Baranowice	19	21	34:44
9. Łaziska Ryb.	19	19	30:45
10. Ruptawa	19	18	30:40
11. Rowień	19	17	33:58
12. Krostoszowice	19	10	32:62

SKOCZÓW

Kończyce M. - Golasowice 11:1, Pogórze II - Bąków 0:2, Pogwizdów - Kończyce Wlk. 2:1, Brenna - Iskrzyczyn 1:1, Pielgrzymowice - Goleszów 6:2, Pruchna - Pierściec 1:0, Dębowiec - Zebrzydowice 4:2.

1. Brenna	20	45	64:33
2. Pruchna	20	44	76:25
3. Dębowiec	20	42	63:24
4. Pogwizdów	20	41	51:27
5. Kończyce M.	20	41	66:39
6. Pierściec	20	40	62:36
7. Iskrzyczyn	20	34	60:39
8. Kończyce Wlk.	20	28	49:37
9. Pielgrzymowice	20	24	46:61
10. Goleszów	20	20	46:60
11. Bąków	20	16	27:63
12. Pogórze II	20	12	29:69
13. Zebrzydowice	20	12	35:76
14. Golasowice	20	7	22:107

SOSNOWIEC

Żelisławice - Niwka 4:1, Grodziec - Sławków 4:1, Czeladź II - Akademia Jaworzno 1:4, Łazy - Psary 3:0, Okradzionów - Łagisza 3:0, Zagłębie Dąbrowa G. - Preczów 13:1, Kazimierz - Kromołów 0:2.

1. Żelisławice	20	49	73:31
2. Okradzionów	20	47	90:24
3. Dąbrowa G.	20	45	92:21
4. Jaworzno	20	43	72:33
5. Czeladź II	20	38	91:38
6. Łazy	20	38	66:39
7. Niwka	20	33	64:41
8. Grodziec	20	29	54:36
9. Psary	20	26	49:50
10. Kromołów	20	25	63:52
11. Sławków	20	13	44:71
12. Łagisza	20	9	19:89
13. Kazimierz	20	5	16:118
14. Preczów	20	4	8:158

TYCHY

Czułowianka Tychy - Woszczyce 2:2, Międzyrzecze - Chełm Śl. 1:3, Jankowice - Bieruń St. 3:2, Rudołtowice-Ćwiklice - Gardawice 0:1, Wola - Siódemka Tychy 2:1, Orzesze - Wisła Wlk. 2:5, Cielmice - Frydek 3:0.

1. Cielmice	21	56	73:27
2. Jankowice	21	48	84:35
3. Wisła Wlk.	21	43	56:29
4. Chełm Śl.	21	38	47:31
5. Bieruń St.	21	36	58:39
6. Międzyrzecze	21	32	52:60
7. Rudołtowice	21	26	42:46
8. Wola	21	24	26:42
9. Orzesze	21	21	45:59
10. Siódemka	21	21	36:45
11. Gardawice	21	21	32:57
12. Woszczyce	21	19	28:51
13. Czułowianka	21	17	33:71
14. Frydek	21	15	26:46

ZABRZE

Rachowice - Zaborze 2:0, Wilcza - Gwarek II Ornontowice 0:2, Łany Wlk. - Rudno 0:2, Toszek - Gwarek Zabrze 1:10, Carbo Gliwice - Burza II Borowa Wieś 4:2, Sośnica II Gliwice - Wielowieś 2:5, Żernica - Stanica 1:3, Chudów - Walka Zabrze 0:3 (wo).

1. Carbo	24	53	85:46
2. Żernica	24	50	77:36
3. Walka	24	49	46:26
4. Łany Wlk.	24	48	56:27
5. Rachowice	24	41	57:30
6. Wilcza	24	39	55:34
7. Ornontowice II	24	37	52:45
8. Wielowieś	24	32	36:45
9. Rudno	23	32	50:53
10. Sośnica II	23	30	40:56
11. Gwarek	24	28	62:51
12. Zaborze	24	26	33:44
13. Stanica	24	25	44:67
14. Borowa Wieś II	24	21	35:78
15. Toszek	24	15	32:90
16. Chudów	24	15	37:69

ŻYWIEC

Węgierska Górka - Sopotnia 1:0, Cięcina - Gilowice 1:3, Cisiec - Czarni-Góral Żywiec 4:1, Lipowa - Soła Żywiec 3:0, Trzebinia - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 1:6, Orzeł II Łękawica - Czernichów 5:1, Rajcza - Koszarawa Żywiec 5:3.

1. Cisiec	19	48	62:18
2. Łękawica II	20	44	52:26
3. Gilowice	20	42	53:27
4. Koszarawa	20	38	59:27
5. Śrubiarnia II	20	32	77:47
6. Cięcina	20	30	50:35
7. Czarni-Góral	19	30	38:35
8. Lipowa	19	26	38:30
9. Soła R.	19	26	50:43
10. Sopotnia	19	24	29:39
11. Węgierska G.	19	23	24:48
12. Trzebinia	19	10	19:69
13. Soła Ż.	20	7	21:73
14. Czernichów	19	7	24:79

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Polonia Warszawa - Wisła Kraków 1:2, Odra Opole - Lechia Gdańsk 1:2, Miedź Legnica - Escola Varsovia 2:2, Lech Poznań - Resovia 0:1, Jagiellonia Białystok - Zagłębie Lubin 0:2, Stal Rzeszów - Górnik Zabrze 0:3, Znicz Pruszków - Śląsk Wrocław 1:1, Arkonia Szczecin - Legia Warszawa 1:3.

1. Legia	27	61	77:31
2. Lech	27	51	67:46
3. Zagłębie	27	51	53:41
4. Górnik	27	50	60:44
5. Polonia	27	47	49:33
6. Miedź	27	45	54:41
7. Varsovia	27	39	60:59
8. Wisła	27	38	48:51
9. Jagiellonia	27	36	59:56
10. Śląsk	27	35	49:51
11. Stal	27	35	35:41
12. Znicz	27	32	32:43
13. Arkonia	27	25	34:49
14. Lechia	27	24	46:60
15. Resovia	27	23	23:53
16. Odra	27	17	25:72

(m)

Sport 632ed17c83

Nie liczmy na magię

W środę w Grazu i w niedzielę w Olsztynie Biało-czerwoni zmierzą się z Austriakami o 19. w historii awans na mistrzostwa świata.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Zgrupowanie rozpoczęło się niedzielę na Lotnisku Chopina w Warszawie, skąd kadrowicze odlecieli do Austrii. Treningi rozpoczęły się dzień później w Grazu, co pozwoliło na maksymalne wykorzystanie czasu na przygotowania do pierwszego meczu.

Z jasnym pomysłem

Biało-czerwoni mają w planach zarówno treningi techniczno-taktyczne, jak i analizy wideo oraz zajęcia w siłowni. - Chciałbym podziękować związkowi za otwartość i umożliwienie organizacji pierwszej części zgrupowania w Austrii. Przed pierwszym spotkaniem nie ma zbyt dużo czasu, dlatego każda chwila z zespołem będzie bardzo ważna – tłumaczy selekcjoner Jota Gonzalez i dodaje: – Nasza podróż rozpoczęła się w niedzielę, ale część zawodników dołączyła w poniedziałek. Podczas treningów w Austrii najpierw skupimy się na obronie, a potem na ataku. Bardzo ważne jest dla mnie to, aby do spotkań z Austrią zawodnicy przystąpili z odpowiednią wiedzą oraz jasnym, prostym pomysłem, a także żeby byli możliwie jak najbardziej wypoczęci, by na parkiecie mogli dać z siebie wszystko.

Ze zmianą w bramce

Hiszpan ma do dyspozycji 18 zawodników, w tym powracającego do kadry po ponad dwóch latach rozgrywającego Industrii Kielce, Szymona Sićkę. Wśród powołanych są także dotychczasowi liderzy z kapitanem i skrzydłowym Arkadiuszem Morytą, obrotowym Kamilem Syprzakiem oraz rozgrywającym Michałem Olejniczakiem na czele. Jeszcze przed startem akcji szkoleniowej sztab reprezentacji zmuszony został dokonać zmiany. Wobec urazu bramkarza Mateusza Zembrzyckiego do drużyny dołączył Miłosz Wałach.

- Miałem okazję obejrzeć kilka spotkań Austriaków, analizując ich grę. Wiem jak atakują i jak bronią, ale nie ma magicznej formuły, która mogłaby nam dać zwycięstwo. Jeśli chcemy ich pokonać, będziemy musieli zagrać dwa kompletne spotkania, prezentując nasz najwyższy poziom – twierdzi trener Gonzalez.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Miłosz Wałach dołączył do kadry w ostatniej chwili...

CZY WIESZ, ŻE...

■ Droga Biało-czerwonych na styczniowy czempionat w Niemczech jest wymagająca. Najpierw w marcu w dwumeczu wygrali z Łotyszami, a teraz trzeba pokonać wyżej notowanych i losowanych z pierwszego koszyka Austriaków, 16. drużynę tegorocznych mistrzostw Europy. Polacy zajęli w nich 21. miejsce.

■ Pierwsza odsłona polsko-austriackiej rywalizacji odbędzie się w Raiffeisen Sportpark w Grazu w środę, 13 maja o godzinie 18.00.

■ Biało-czerwoni do kraju wrócą w czwartek, aby w piątek i sobotę kontynuować treningi w Olsztynie. Rewanż zaplanowano w Hali Urania w niedzielę, 17 maja, o godzinie 15.00. Bilety zostały wyprzedane.

■ **Transmisję z obu meczów przeprowadzi Polsat Sport.**

PIOTRKOWIANIN POD TLENEM

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ Rywalizacja w grupie spadkowej została zakończona starciem, którego stawką było 11. miejsce. Miejscowi dysponowali szerszym i bardziej wyrównanym składem, co okazało się decydujące. Dobrze dysponowani rzutowo byli Piotr Rutkowski, Jan Stolarski i Jakub Dróżdż, zdobywając 27 spośród 40 bramek. Goście, choć mieli w szeregach byłych i obecnych reprezentantów nie tylko Polski, ale też Ukrainy oraz Rumunii zagrali tak, jak w całym sezonie, czyli kiepsko w obronie i nieskutecznie w ataku. Tym samym trzykrotny medalista po 21 latach nieprzerwanych występów pożegnał się elitą, dzieląc los Zagłębia Lubin, zdegradowanego po 36 sezonach. Piotrkowianin natomiast może się szykować do barażowego dwumeczu z Pogonią Szczecin.

GRUPA SPADKOWA

■ **MKS Piotrkowianin - KS Lotto Puławy 40:37 (18:17)**

PIOTRKOWIANIN: Kot, Lewandowski, Chmurski - Stolarski 9, Grzesik 3, Mastalerz 3, Filipowicz 1, Szopa 4, Rutkowski 10, Surosz, Dróżdż 8/2, Pożarek, Makowiejew, Gogola 2, Wadowski. Kary: 8 min. Trener Kamil WASILEWSKI.

PUŁAWY: Ciupa, Petkovski - Komarzewski 7/1, Adamczewski, Łyżwa 3, Jaworski 7, Racotea 2, Artemenko 7/2, Cacak 1, Działakiewicz 5, Antolak 5. Kary: 8 min. Trener Piotr DROPEK.

9. Legionowo	28	42	796:776
10. Gwardia	28	36	794:839
11. Piotrkowianin	28	16	754:915
12. Puławy	28	13	811:1026
13. Zagłębie	28	11	778:938

12-13 - spadek, 11 - baraż z wicemistrzem Ligi Centralnej12-13 - spadek, 11 - baraż z wicemistrzem Ligi Centralnej. **(mha)**

Awans w pełni zasłużony

Po pokonaniu Juranda Ciechanów mistrzem Ligi Centralnej został Śląsk Wrocław i w przyszłym sezonie zagra w Orlen Superlidze.

To nie będzie zwykły mecz, to nie będzie zwykły dzień dla kibica Śląska. Przed nami mecz o awans! Mecz, który zadecyduje o promocji do Orlen Superligi - tak mobilizował swych kibiców klub ze stolicy Dolnego Śląska i ci ten apel wzięli sobie do serca.

W Hali Orbita zjawiło się ich 1700 i od pierwszego gwizdka do końcowej syreny wspierali swój zespół. Doping jak najbardziej się przydał, bo Wrocławianie pokonali Juranda Ciechanów 33:25 (13:10) i na wynik rozgrywanego 4 godziny później spotkania w Warszawie, gdzie gościła depcząca im po piętach Pogoń Szczecin, już nie musieli czekać. Swoją drogą w stolicy doszło do największej sensacji sezonu, bo zdegradowani do 1. ligi stołeczni akademicy pokonali wicemistrza Ligi Centralnej 28:27. Szczecinianie najwyraźniej znali rezultat meczu we Wrocławiu i stracili motywację do walki, będąc już myślami przy dwumeczu barażowym o awans. Jego rywalem będzie MKS Piotrkowianin, który zajął 11. miejsce w Superlidze.

W tym czasie w Orbicie trwała zabawa na całego. Efektowna patera od ZPRP za sportową promocję do elity przechodziła z rąk do rąk, kibice wiwatowali na cześć swoich ulubieńców. Teraz wszystko w głowach działaczy, którzy muszą zrobić wszystko (czytaj: zabezpieczyć odpowiedni budżet), aby klub - po zaledwie rocznej przerwie - mógł ponownie rywalizować z najlepszymi w kraju.

Zespół prowadzony przez Jarosława Knopika, który niemal dekadę temu do Superligi Kobiet wprowadzał KPR Ruch Chorzów, od początku sezonu należał do faworytów i potwierdził swoje aspiracje. Powrót Śląska do najwyższej klasy rozgrywkowej to bardzo ważna informacja dla całego środowiska piłki ręcznej w Polsce. Wrocławianie na stałe zapisali się w historii polskiego szczypiorniaka, 15-krotnie sięgając po mistrzostwo, więc do elity nie wraca byle jaka firma. Za jej lidera uchodzi doświadczony były reprezentant Polski Kamil Adamski, który za sezon 2017/18 był nominowany do tytułu „odkrycie sezonu" Superligi, a po czterech latach został jej królem strzelców (162 gole dla MKS-u Kalisz) oraz najlepszym bocznym rozgrywającym. W tym sezonie próżno było go szukać w czołówce snajperów, bo w 25 spotkaniach zdobył 88 bramek, zajmując... 32. miejsce. Znacznie więcej, bo 105 trafień zapisał jego kolega klubowy Patryk Niedzielenko, co dało mu 21. lokatę. Ale nie indywidualny, tylko zespołowy sukces liczy się najbardziej i z niego cieszą się dziś we Wrocławiu. Latem działacze Śląska będą jednak musieli solidnie wzmocnić zespół, by od września walczył o coś więcej niż tylko utrzymanie w elicie.

Marek Hajkowski



Fot. FB/WKS Śląsk Wrocław

Kamil Adamski w ucieczce przed kolegami, którzy chcą mu zabrać paterę za zwycięstwo w Lidze Centralnej.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

WKS Śląsk Wrocław - Jurand Ciechanów 33:25 (13:10), Enea WKS Grunwald Poznań - Rajbud Development Stal Gorzów Wielkopolski 25:32 (12:20), ZPRP SMS Kielce - KPR Padwa Zamość 35:33 (17:17), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Siódemka Miedź Legnica 33:31 (18:17), MKS Nielba Wągrowiec - Energa Gwardia Koszalin 31:31 (16:16) rzuty karne 4:5, AZS UW Warszawa - Sandra Spa Pogoń Szczecin 28:27 (15:13), AZS AGH Kraków - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 43:35 (21:19).

1. Śląsk	26	64	837:701
2. Pogoń	26	59	831:764
3. Kraków	26	56	865:772
4. Stal	26	50	815:779
5. Grunwald	26	46	758:730
6. Jurand	26	42	849:805
7. Biała Podlaska	26	41	787:767
8. Padwa	26	37	795:775
9. Nielba	26	35	848:864
10. Miedź	26	33	804:840
11. Kielce	26	27	803:865
12. Anilana	26	27	773:841
13. Gwardia	26	23	695:762
14. Warszawa	26	6	744:939

1 - awans do Superligi, 2 - baraże z 11. zespołem Superligi, 13-14 - spadek do 1. ligi, 12 - baraże z wicemistrzem 1. ligi

Sport 632ed17c83

Złote… pożegnanie

Rozmowa z **Jurijem Gładyrem**, środkowym Aluronu CMC Warty Zawiercie



Jurij Gładyr (trzeci z lewej) w wielkim stylu zakończył kolejny sezon PlusLigi.

Fot. PressFocus

Gratulacje za mistrzostwo Polski! To był niesamowity finał, choć w ostatnim meczu przegraliście pierwszego seta bardzo wyraźnie. Co się wtedy działo w waszych głowach?

- Dziękuję za gratulację. Muszę przyznać, że w nasze szeregi wstąpił wtedy delikatny paraliż i nie pokazywaliśmy swojej gry. Przegranie seta do 15 w finale PlusLigi po prostu nam nie przystoi, ale powiedzieliśmy sobie, że wciąż jesteśmy w grze. W drugim secie wszystko zaczęło się rozwijać dzięki dobrej zagrywce i skończonym kontrom. Zeszło z nas negatywne ciśnienie i zaczęliśmy napędzać się pozytywną energią, co doprowadziło do tytułu.

A co powiedzieliście sobie przed drugą partią, na środku parkietu?

- W przerwie Michał (Winiarski, trener Aluronu CMC Warty – przyp. red.) tłumaczył nam, co robiliśmy źle i co musimy poprawić. Gdy staliśmy razem, powiedzieliśmy sobie, że to co Michał mówił jest OK, ale to nie będzie ważne, jeśli nie obudzimy w sobie pasji i ognia, które w każdym z nas były. Nie mogliśmy pozwolić, by mecz przeleciał nam przez palce.

Który moment w serii finałowej był najtrudniejszy?

- Zdecydowanie mecz numer cztery w Lublinie. Byliśmy przygnieceni „plecami do ściany" i nie mogliśmy się już cofnąć. W tamtym spotkaniu, a konkretnie w trzecim secie, kiedy wyciągnęliśmy wynik ze stanu 14:8 dla rywali, coś w naszym zespole „kliknęło". To nas scaliło i dało wiarę, że możemy wygrać tę rywalizację.

Puchar za mistrzostwo Polski podnieśliście wspólnie z Mateuszem Bieńkiem. To był wyjątkowy gest z jego strony.

- Tak, Mateusz poprosił mnie o to, co odbieram jako wyraz ogromnego szacunku. Byłem mile zaskoczony tym gestem.

Złoto wywalczone z Jurajskimi Rycerzami jest pana piątym. Do tego dochodzi jeszcze pięć srebrnych medali, jeden brązowy, dwa Puchary Polski i trzy Superpuchary. W naszej ekstraklasie żaden inny obcokrajowiec tego nie dokonał. Jak to odbiera najbardziej utytułowany „straniero" w historii PlusLigi?

- „Bieniu" powiedział mi o tym w szatni. Nie śledzę statystyk, więc nie wiem, czy to prawda, ale najbardziej cieszy mnie fakt, że jestem chyba pierwszym zawodnikiem, który zdobył mistrzostwo Polski z trzema różnymi klubami: z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, Jastrzębskim Węglem i teraz z Aluronem CMC Wartą. To dla mnie wyjątkowe osiągnięcie, nawet jeśli zajęło mi to sporo czasu. Po półfinale powiedziałem chłopakom, że w każdym klubie, w którym grałem więcej niż rok, sięgałem po mistrzostwo, nawet na początku kariery, gdy jako młody chłopak wygrywałem mistrzostwo Ukrainy.

Czy któryś z tych medali smakował wyjątkowo?

- Każde złoto smakuje wyjątkowo. To mój piąty złoty medal, ale każdy był oddzielną historią. Inaczej było w Zawierciu, bo dla Aluronu CMC Warty to pierwsze mistrzostwo w historii. To wyjątkowa chwila dla tego klubu. Czuję się teraz wyśmienicie, bo gdy przychodziłem do Zawiercia, to był mój cel. Chciałem ucieszyć kibiców, całą społeczność tego miasta, bo od początku wspierają zespół, są z nim na dobre i złe, i na to złoto zasłużyli. W finale byli niesamowici. Hala odleciała.

Przed wami jeszcze finał Ligi Mistrzów w Turynie.

- Mistrzostwo Polski to wielki sukces, który musimy celebrować, jednak już od środy całe skupienie przekładamy na Turyn. Ten złoty medal to świetny napęd na końcówkę sezonu – czuję się uskrzydlony. Chciałbym zamknąć ten sezon piękną klamrą i zdobyć dla klubu „ciężką podwójną koronę".

Jest pan równolatkiem trenera Winiarskiego. Jak się wam współpracowało?

- Jest o pół roku starszy ode mnie, ale nasza współpraca układała się bardzo dobrze. Gdy przed sezonem doznałem groźnej kontuzji, Michał bardzo dobrze mnie poprowadził i wróciłem do formy. W pierwszym roku czuć było u niego tremę, ale w tym niczego mu nie brakowało. To znakomity szkoleniowiec.

Wasze mistrzostwo Polski ma wielu bohaterów, a jednym z nich jest Bartłomiej Bołądź. Spodziewał się pan, że w finale aż tak „odpali"?

- A dlaczego miałbym się nie spodziewać? Bartek to niezwykle uzdolniony siatkarz, ale wcześniej brakowało mu czegoś w sferze mentalnej. Uchylę rąbka tajemnicy: miałem z nim rozmowę w tym sezonie. Szczerze mu wyłożyłem, co myślę o jego grze w poprzednich klubach i czego mu brakuje. Powiedziałem mu prosto w twarz: „Chłopie, masz 204 cm, skaczesz metr nad siatką, a jedyne, co cię blokuje, to twoja głowa". Wziął to sobie do serca i w finale udowodnił, że jest zawodnikiem typu „money time player".

Jak ocenia pan poziom tegorocznej ligi?

- Liga była w tym sezonie niezwykle ciekawa i nieprzewidywalna. Co do samego poziomu sportowego, to trudno mi oceniać, ale rywalizacje medalowe w play offie były wspaniałe. Kibice dostali kawał dobrego grania i ogromne emocje.

Nie jest tajemnicą, że po sezonie opuszcza pan Zawiercie. W kolejnym zobaczymy pana nadal w PlusLidze?

- Żegnam się z klubem w kapitalnym stylu. Sukcesy w postaci srebrnego i złotego medalu mówią same za siebie i nic więcej nie muszę dodawać. Co do mojej przyszłości – nie mam pojęcia, gdzie zagram i nie składam żadnych deklaracji.

(mic, sow)

II LIGA

Rozgrywki II ligi zakończone. Powody do zadowolenia mają kibice w Sędziszowie Małopolskim, bo zarówno kobieca, jak i męska drużyna z tego miasta wygrały turnieje finałowe. W rywalizacji kobiet awans do I ligi wywalczyły Marba Sędziszów Małopolski i Gedania Politechnika Gdańsk, a wśród mężczyzn Avia Solar Sędziszów Małopolski oraz KPS Płock.

Kobiety

Turniej finałowy (Ostrowiec Świętokrzyski)

Marba Sędziszów Małopolski – Gedania Politechnika Gdańsk 3:0, KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski – KS Pajęczno 0:3, KSZO – Gedania 1:3, Marba – KS Pajęczno 3:2, Gedania – KS Pajęczno 3:1, KSZO – Marba 1:3

1. Marba	3	6	3/0	9:3
2. Gedania	3	5	2/1	6:5
3. Pajęczno	3	4	1/2	6:6
4. KSZO	3	3	0/3	2:9

Mężczyźni

Turniej finałowy (Wieluń)

Energa Trefl II Gdańsk – Avia Solar Sędziszów Małopolski 2:3, WKS Wieluń – KPS Płock 0:3, Gdańsk II – Płock 2:3, Wieluń – Avia Solar 1:3, Gdańsk II – Wieluń 2:3, Płock – Avia Solar 1:3.

1. Avia	3	6	3/0	9:4
2. Płock	3	5	2/1	7:5
3. Wieluń	3	4	1/2	4:8
4. Gdańsk II	3	3	0/3	6:9

WOKÓŁ SIATKI

WZGLĘDY OSOBISTE

Polski Związek Piłki Siatkowej poinformował o zmianie w szerokiej kadrze kobiet. „Powołana do reprezentacji Malwina Smarzek z ważnych powodów osobistych niestety nie będzie mogła dołączyć do ekipy przygotowującej się do tegorocznej Ligi Narodów. Reprezentacja wraz ze sztabem kontynuują pracę na zgrupowaniu w Wałczu, a my mamy nadzieję, że z Malwiną spotkamy się niebawem na boisku" – wyjaśniono w komunikacie.

To kolejna kluczowa zawodniczka, której nie zobaczymy w kadrze. Z różnych powodów wcześniej z występów w drużynie narodowej zrezygnowały m.in. Agnieszka Korneluk, Weronika Centka-Tietianiec, Olivia Różański, Marlena Kowalewska czy Aleksandra Gryka.

Dodajmy, że już na początku czerwca reprezentacja Polski rozpocznie zmagania w Lidze Narodów. W pierwszych czterech meczach zmierzy się z Belgią, Czechami, Serbią i Chinami.

KANADYJCZYK ZOSTAJE

Grający na pozycji atakującego Kanadyjczyk polskiego pochodzenia Arthur Szwarc zostaje w Indykpolu AZS-ie Olsztyn na kolejny sezon, drugi w polskiej lidze. Jak podkreślił, miniony uważa za wartościowy. - Mecze, w których grałem, były ważne, bo pozwoliły mi lepiej poznać styl gry w Polsce. Wiem, że mogę tutaj rywalizować, a poziom ligi jest naprawdę wysoki i daje dużą satysfakcję - przekazał.

Olsztynianie zakończyli rozgrywki na szóstym miejscu. 31-letni Szwarc liczy, że w kolejnym sezonie zespół może ponownie powalczyć w play offie. W minionych rozgrywkach rywalizował o miejsce w wyjściowym składzie z Czechem Janem Hadravą. Wystąpił w 25 meczach, w których zdobył 129 pkt – 116 w ataku, 8 w bloku i 5 w polu serwisowym.

Wcześniej Indykpol informował, że na kolejny sezon pozostają w Olsztynie Karol Borkowski i Łukasz Kozub, a do 2028 roku - Jan Hadrava i Paweł Cieślik.

(mic)

Sport 632ed17c83

Dużo płacili, gorzko płakali

Kopciuszek z Dąbrowy Górniczej zakończył sezon parokrotnie bogatszego Anwilu.

ORLEN BASKET LIGA

Skrajne emocje towarzyszą zawodnikom z Włocławka i Dąbrowy Górniczej po niedzielnym starciu tych drużyn w finale play-in. Anwil sensacyjnie przegrał we własnej hali i może rozpoczynać wakacje. MKS wygrał i przedłużył sezon o minimum trzy mecze play offu.

Uderzać! Uderzać! Uderzać!

- Przed meczem, a potem w przerwie powiedziałem zawodnikom jedno: nie wahać się! Najważniejsza jest decyzja. Nawet jeżeli będzie ona średnia, to ważne, żeby była podjęta, bo Anwil jest na tyle fizycznym zespołem, że jeżeli zaczniemy się wahać, to za chwilę nic nie będziemy mieli otwartego - opowiadał Artur Gronek, szkoleniowiec MKS-u. - Nasz styl gry polega na tym, że musimy uderzać, uderzać, uderzać i czekać, aż przeciwnik się złamie. Jeżeli się złamie – wygramy, jeżeli nie – koniec historii.

W niedzielę goście uderzali na tyle skutecznie, że Anwil został złamany. Wielką frajdę mieli kibice z Dąbrowy Górniczej, którzy dotarli do Hali Mistrzów. - Po pierwsze chciałbym podziękować kibicom, którzy kolejny raz byli z nami na wyjeździe. Bardzo duża grupa. Dziękujemy im za to! - tak zaczął na konferencji prasowej Marcin Piechowicz, kapitan MKS-u. - Gratulacje dla wszystkich za cały sezon i walczymy o więcej - dodał.

- Czuję się rewelacyjnie! To dla nas wielkie zwycięstwo - komentował Martin Peterka. Czech w obu meczach play-in był jednym z filarów zespołu. - Wierzyliśmy cały czas. Nie daliśmy się złamać - podkreślał.

Dąbrowianie mają bardzo krótki czas na odpoczynek i regenerację, bo już w czwartek zaczynają ćwierćfinałowa serię z Legią. Dwa pierwsze mecze w stolicy (czwartek i sobota). W przyszły wtorek MKS zagra u siebie.

Nadchodzi trzęsienie ziemi?

We Włocławku z kolei wszystko wskazuje na kadrową rewolucję. Klub przed sezonem ogłosił, że budżet przekroczy 14 milionów złotych, a w nim co najmniej 55 procent stanowić będą wynagrodzenia sportowe. Tymczasem w Dąbrowie mówiło się o nakładach na płace rzędu... 3 milionów zł. Budżet Anwilu był jednym z wyższych lidze, a skończyło się na dziewiątym miejscu i braku awansu do play offu.

„Szok i kompromitacja w Hali Mistrzów" - grzmiał w tytule lokalny portal. - Jestem bardzo rozczarowany tym, jak potoczył się dla nas ten sezon i jak bardzo te dwa ostatnie mecze ułożyły się nie po naszej myśli. Trudno to przetrawić na gorąco - mówił rozgrywający Elvar Fridriksson i dodał, że we Włocławku czuje się bardzo dobrze i jest otwarty na rozmowy o przyszłym sezonie.

Przeprosiny nie wystarczą?

Kibice są rozgoryczeni i po końcowym gwizdku domagali się rezygnacji prezesa. Jest mało prawdopodobne, by sprowadzony w trakcie sezonu trener Ronen Ginzburg pozostał w klubie. - Prowadziliśmy 10–12 punktami i nagle odeszliśmy od naszego planu w obronie i ataku. Popełniliśmy kilka głupich błędów, takich jak straty pod własnym koszem czy niewykorzystane lay-upy - tłumaczył trener Ginzburg, ale też bronił swoich zawodników. - Chcę przede wszystkim podziękować wszystkim graczom. Nie wiecie, przez co przechodziliśmy w ostatnim miesiącu. Mamy mnóstwo kontuzji. Dla mnie Elvar jest bohaterem, bo grał z tymi wszystkimi urazami, tak samo Luke i inni - podkreślił. - Nie wiedziałem, zanim tu przyszedłem, że zarząd i organizacja są tutaj tak dobre. Jestem rozczarowany wynikiem ze względu na nich. Tak samo kibice – kiedy idziesz przez miasto, widzisz, jak ważna dla tej społeczności jest ta drużyna. Przepraszam, że ich zawiedliśmy - powiedział Izraelczyk.

(pp)



Fot. Stanisław Mucha

Ronald Curry Junior we Włocławku był jednym z najlepszych graczy MKS-u.

NBA

ALEŻ ZAMIATAJĄ!

Jako pierwsi w finale Konferencji Wschodu zameldowali się Knicks, bez problemów eliminując Sixers. Goście już w pierwszej kwarcie wyrobili sobie 19 pkt zaliczki (43:24), a potem było coraz gorzej dla rywali, którzy w czwartej kwarcie przegrywali nawet 44 punktami. Nowojorczycy wyrównali rekord play offu NBA, trafiając 25 rzutów za trzy punkty.

Średnia różnica punktowa, jaką Knicks wygrywają mecze (19,4), jest najwyższa po dwóch rundach play offu, odkąd w 1984 roku wprowadzono format dla 16 drużyn. - Po prostu jesteśmy w pełni skoncentrowani na danej chwili – mówił Karl Anthony Towns, który zanotował double-double (17 pkt, 10 asyst). Deuce McBride zdobył 25 pkt i trafił siedem „trójek" (w tym 4 na 4 w pierwszej kwarcie, kiedy Knicks ustanowili kolejny rekord – 11 celnych rzutów z dystansu w jednej odsłonie). Szansę gry otrzymali wszyscy rezerwowi, w tym Jeremy Sochan. Polak w 9 minut zdobył 5 pkt, miał 2 zbiórki, 2 asysty i blok.

Kibice Knicks od lat masowo wykupują bilety w hali Sixers, ale podczas czwartego meczu ich dominacja była uderzająca. Przed areną dumnie wznosili miotły – symbol zwycięstwa w serii do zera – a wewnątrz, wymachując ręcznikami z napisem „Always Knicks", całkowicie zagłuszyli nielicznych fanów gospodarzy. W finale Wschodu Knicks zagrają ze zwycięzcą rywalizacji między Detroit i Cleveland.

Niecodzienne rzeczy działy się w Target Center w Minneapolis. Spurs wygrały tam dwa dni wcześniej i zdawały się faworytami także meczu numer cztery. Wszystko odmieniło zdarzenie z początku drugiej kwarty, gdy pod koszem Victor Wembanyama uderzył łokciem w gardło Naza Reida. Sędziowie początkowo pokazali przewinienie w ataku, ale po analizie wideo – przy akompaniamencie kibiców skandujących „Wyrzućcie go!" – zmienili kwalifikację faulu na Flagrant 2 (rażące niesportowe przewinienie). Taka kara skutkuje automatycznym wykluczeniem z gry. Mimo braku lidera Ostrogi walczyły do samego końca. Kluczowa okazała się czwarta kwarta, w której Anthony Edwards zdobył 16 ze swoich 36 pkt i przechylił szalę zwycięstwa na korzyść swojej drużyny. San Antonio będzie gospodarzem piątego meczu we wtorek. Status Wembanyamy pozostaje niewiadomą – decyzję podejmie liga po analizie jego faulu. (pp)

Philadelphia - New York 114:144 (0-4)
Minnesota - San Antonio 114:109 (2-2)

Zimna krew Astorii

1. LIGA MĘŻCZYZN

Jako pierwszy w finale play offu zameldował się ŁKS, który po raz trzeci z rzędu pokonał Spójnię Stargard. Gospodarze po 15 minutach prowadzili już 20 punktami (50:30) i mieli 14 trafień za trzy. Jaquan Carlos zaliczył 18 pkt i 9 asyst, a Chauncey Collins - 22 pkt i 3 przechwyty. Aleksander Lewandowski trafił 6 z 8 prób za trzy.

Dużo więcej emocji było w drugiej parze - SKS wygrał mecz numer trzy z Abramczyk Astorią, a aż siedmiu zawodników gospodarzy zanotowało dwucyfrowy dorobek punktowy. Adrian Kordalski miał 17 „oczek" i 7 asyst, a Bartosz Majewski dołożył 15 pkt. W czwartym sprawy wyglądały zupełnie inaczej. Goście zaczynali ostatnią kwartę z przewagą 9 pkt (60:51), ale SKS odrobił straty, a 150 sekund przed końcem nawetobjął prowadzenie (68:65). Na finiszu lepsi byli jednak przyjezdni - Patryk Kędel i Martyce Kimbrough zachowali zimną krew przy ważnych rzutach - i w dramatycznej końcówce wyszarpali zwycięstwo i awans.

Pierwsze mecze finałowe już w sobotę. Atut własnego boiska mają Bydgoszczanie.

ŁKS Coolpack Łódź - PGE Spójnia Stargard 101:85 (3-0, awans ŁKS)
SKS Fulimpex Starogard Gdański - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 103:82 i 70:72 (1-3, awans Astorii)

(p)

Wyskoczył jak Filip spod kosza

Polonia blisko celu, ale coraz bardziej realny staje się niespodziewany finał górnośląski!

2. LIGA MĘŻCZYZN

Za nami pierwsze mecze półfinałowe play offu. W Bytomiu w Hali na Skarpie Polonia dwukrotnie pokonała RJ House Legion Legionowo. W pierwszym meczu o sukcesie gospodarzy przesądziła wysoko wygrana trzecia kwarta. Wojciech Zub zdobył 17 pkt, miał 5 zbiórek i 5 asyst, a Jarosław Giżyński dodał 12 pkt i 6 zbiórek. Krzysztof Wąsowicz miał aż 10 asyst. Goście byli dużo lepsi w walce pod tablicami (43-31 w zbiórkach), jednak Polonia przeważała w skuteczności z gry i miała mniej straconych piłek. W rewanżu sukces gospodarzy był jeszcze okazalszy, bo po wysoko wygranej pierwszej połowie kontrolowali przebieg wydarzeń po przerwie. Błyszczał Wąsowicz, który był bardzo blisko sięgnięcia po triple-double (16 pkt, 9 zbiórek i 9 asyst).

Z kolei po dwumeczu w Zgorzelcu w serii między Turowem i KKS-em Tarnowskie Góry jest remis. Już w pierwszym spotkaniu długo zanosiło się na niespodziankę, bo zespół ze Śląska prowadził jeszcze na 90 sekund przed końcową syreną (91:89). Turów zakończył jednak spotkanie serią 8:0. Dla zwycięzców double-double zaliczył Jakub Bereszyński (10 pkt, 10 zbiórek), a Michał Jędrzejewski dodał 18 pkt, 6 zbiórek i 8 asyst. W zespole z Tarnowskich Gór brylował Piotr Karpacz (28 pkt, 11 zbiórek, 5 asyst). KKS miał kosmiczną skuteczność za trzy punkty, bo trafił zza łuku 9 na 11 takich rzutów (81 procent), ale zaliczył dużo więcej strat od rywali, przegrał też walkę pod tablicami.

W rewanżu goście rozbili rywali w czwartej kwarcie (29:12) i doprowadzili do remisu w serii. Bohaterem spotkania był Filip Maciejewski, który zdobył 35 pkt, miał 5 zbiórek i 5 przechwytów. Kolejne mecze w weekend. Gra się do 3 wygranych.

PGE GiEK Turów Zgorzelec - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 97:91 i 82:93 (1-1)
BS Polonia Bytom - RJ House Legion Legionowo 85:77 i 79:69 (2-0).

(pp)

Sport 632ed17c83

Ślepy zaułek

Biało-czerwoni zmienili wizerunek, ale nie poszedł za tym wynik sportowy.

REPREZENTACJA POLSKI

Gdy Pekka Tirkkonen otrzymał nominację na selekcjonera reprezentacji, spodziewaliśmy się nie tyle rewolucji kadrowej, co przede wszystkim zmiany wizerunku drużyny narodowej. I tak się stało, jednak kibice wszelkie dokonania tegorocznego sezonu Biało-czerwonych będą rozpatrywali przez pryzmat mistrzostw świata Dywizji 1A w Sosnowcu. Nawet w najczarniejszych snach nie przypuszczaliśmy, że hokeiści, mający jedyną i niepowtarzalną okazję awansu do elity, przegrają z Litwą... Nasi reprezentanci mocno przeżyli to niepowodzenie, jednak niektórzy dzielnie stawali, by podzielić się spostrzeżeniami, zaś inni czmychali. Jeden z zawodników (imię i nazwisko znane redakcji) w krótkich żołnierskich słowach podsumował: - Daliśmy dupy i proszę o telefon za kilka dni, gdy ochłonę i przetrawię ten blamaż.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Patryk Krężołek był najskuteczniejszym napastnikiem reprezentacji w zakończonym sezonie międzynarodowym.

Powroty i debiuty

Tirkkonen i jego współpracownicy wykonali solidną pracę, która zaprowadziła reprezentację w... ślepy zaułek, bo zajęła czwarte miejsce w MŚ, a mógł być awans. Sztab szkoleniowy ochoczo wziął się do pracy i dokonał solidnego przeglądu kadr. Zaliczono spektakularne powroty, bo przecież Bartłomiej Pociecha od kilku sezonu bojkotował reprezentację ze względu na zaległości finansowe powstałe z niesławnych czasów prezesów Piotra Hałasika i Dawida Chwałki. Późniejszy prezes Mirosław Minkina negował postanowienia swoich poprzedników i wstrzymał wypłaty diet. Pociecha i kilku jego kolegów wygrało procesy cywilne, ale pieniędzy nie ujrzeli. Tyski obrońca, niezwykle pracowity i pożyteczny na lodzie, postanowił jednak wrócić do kadry i ten sezon może w niej zaliczyć na spory plus. Aron Chmielewski z przytupem powrócił do Tauron Hokej Ligi i w sezonie zasadniczym był w niej najskuteczniejszy. Chmielewski był w niełasce u poprzedniego selekcjonera, Roberta Kalabera, który go pomijał przy nominacjach. Napastnik ECB Zagłębia nie obraził na reprezentację (tylko na Kalabera) i zaproszenie od nowego opiekuna kadry przyjął. Niespodziewany powrót zaliczył Christian Mroczkowski, który zadebiutował w mistrzowskim turnieju w wieku 31 lat!

W sumie od listopada przez kadrę przewinęło się 51 zawodników, z wieloma debiutantami. Po raz pierwszy z orłem na pierwszy wystąpili: bramkarz Mateusz Studziński, obrońcy – Błażej Chodor, Patryk Hanzel, Eryk Schafer, napastnicy – Michał Bernacki, Adrian Gromadzki, Jonasz Hofman, Jakub Lewandowski i Bartłomiej Stolarski. Najbliżej występu w turnieju mistrzowskim byli Lewandowski i Schafer, ale wyeliminowały ich kontuzje.

Wygrani, ale...

Reprezentacja przegrała batalię o elitę i wszyscy kadrowicze muszą czuć się fatalnie. Niemniej w tym gronie jest kilku wygranych, którzy przebojem zdobyli miejsce w zespole narodowym. Najwięcej powodów do zadowolenia może mieć Patryk Krężołek. Rok temu niechciany w ECB Zagłębiu, wyjechał do 1-ligowego czeskiego Banika Sokolov i wrócił zdecydowanie silniejszy. W turnieju mistrzowskim zdobył 5 goli i miano najskuteczniejszego strzelca. W reprezentacji w sumie zaliczył 8 goli i wyprzedził o jeden Szymona Kiełbickiego. Ten drugi przebojem zdobył miejsce w zespole i wszystko układało się po jego myśli, jednak debiut w MŚ miał nieudany: zapłacił frycowe. Zaczynał w pierwszej formacji, ale dość szybko wylądował w ostatniej. Zapewne z tej surowej lekcji wyciągnie wnioski, zaś w nowym sezonie będzie pracował pod kuratelą Tirkkonena w tyskim GKS-ie.

Niewątpliwie ostoją tej reprezentacji jest bramkarz z paszportem czesko-polskim, Tomaš Fučik, który utrzymał formę z ligowego play offu i należą mu się słowa uznania. Powody do zadowolenia może mieć Jakub Ślusarczyk, który wykazał się intuicja strzelecką. Jego imiennik, Lewandowski, ma też pełne prawo myśleć o reprezentacji, ale musi się pozbyć egoizmu w grze. Zresztą egoistów w naszej kadrze jest sporo, ale z tej przywary z czasem się wyrasta.

Reprezentacja na pewno gra lepiej niż w poprzednim sezonie, choć efekty są mniej więcej takie same. Po MŚ pojawiły się głosy, by odwołać Tirkkonena ze stanowiska selekcjonera. Potraktujmy je, naszym zdaniem, jako mało poważne, bo przecież tworzenie zespołu to pewien proces, który wymaga cierpliwej pracy i nie kończy się w kilka miesięcy.

Działacze związkowi zamierzają podczas majowego kongresu międzynarodowej federacji w Szwajcarii zgłosić Sosnowiec... do organizacji przyszłorocznych mistrzostw! Na razie nie wiemy, kto będzie z nami konkurował, ale wydaje się mało prawdopodobne, byśmy otrzymali po raz drugi z rzędu organizację turnieju.

Włodzimierz Sowiński

BIAŁO-CZERWONI W PIGUŁCE

Wyniki meczów: Francja 4:3 K, 3:2 K i 2:3 K, Japonia 4:2 Kazachstan 2:3, Litwa 3:1, 3:0 i 1:2 D, Słowenia 2:3 D, 3:4, 2:3 i 5:2, Ukraina 2:4 i 3:2, Węgry 5:2, 4:0 i 2:3 D, Wlk. Brytania 1:0 i 4:5, Włochy 4:3 i 4:2.

Bilans: 12 zwycięstw, 9 porażek, bramki 63:49.

Strzelcy: Biłas 1, Bryk 2, Brynkus 1, Chmielewski 3, Fraszko 1, Górny 3, Kiełbicki 7, Komorski 1, Krężołek 8, Krzemień 2, Lewandowski 4, Łyszczarczyk 2, Krzysztof Maciaś 1, Naróg 1, Paś 4, Pociecha 1, Syty 1, Ślusarczyk 5, Tyczyński 1, Wałęga 4, Wanacki 1, Wronka 4, Zygmunt 2.

Kanadyjczycy w natarciu

NHL

Napastnik pochodzący St. John's w Nowej Funlandii, 25-letni Aleks Newhook, ma już w kolekcji Puchar Stanleya z Colorado Avalanche (2022). Rok później został sprzedany do Montreal Canadiens i podpisał 4-letni kontrakt o wartości 11,4 mln USD. W tym play offie wyrasta na strzelca nr 1 swojego zespołu, bo po raz drugi z rzędu zdobył dwa gole w rywalizacji z Buffalo Sabres. Tym razem Canadiens na własnej tafli pokonali Szable objęli prowadzenie w serii 2-1. Newhook trafił w 16 i 56 min (5 na 6, do pustej) i walnie przyczynił się do ważnego zwycięstwa. Wszystko zaczęło się od trafienia Tage'a Thompsona już w 53 sek. kiedy goście objęli prowadzenie, jednak w miarę upływu czasu rosła przewaga gospodarzy. Dwie kolejne tercje były już przez nich zdominowane. W drugiej padły cztery bramki, z czego trzy w liczebnej przewadze. Po stronie miejscowych trafiali: Cole Caufield (27) i Juraj Slafkovsky (33), zaś dla przyjezdnych Rasmus Dahlin (45). Gola w równowadze dołożył Zachary Bolduc (31) i gospodarze prowadzili 4:2. W ostatniej tercji Aleksa Lyona (31 obron) pokonał Kirby Dach (49), zaś jego vis-a-vis Jakub Dobes zaliczył 26 skutecznych interwencji. W 58 min doszło do serii fauli i przepychanek, a sędziowie wysłali czterech niesfornych hokeistów do szatni. Meczu ze strony gospodarzy nie dokończyli Kaiden Guhle i Bolduc, a ze strony gości Logan Stanley i Zach Benson. Hokeiści Anaheim Ducks nie zamierzają rezygnować z awansu do finału Konferencji Zachodniej. Tym razem we własnej hali pokonali Vegas Golden Knights 4:3 (2:1, 1:1, 1:1) i w serii doprowadzili do 2-2. O wygranej gospodarzy zadecydowały gole Becketta Senneckе'a (9, w przewadze), Mikaela Granlunda (16), Aleksa Killorna (38, w przewadze) oraz Iana Moore'a (44). Lukas Dostal, bramkarz gospodarzy, miał 18 udanych interwencji, ale nie sprostał uderzeniom Pawła Dorofiejewa (11, w przewadze), Bretta Howdena (25) i Tomasa Hetla (59, 6 na 5). Teraz rywalizacja się przenosi się do Las Vegas.

ĆWIERĆFINAŁY PUCHARU STANLEYA

Konferencja Zachodnia:
Anaheim – Vegas 4:3, w serii 2-2.

Konferencja Wschodnia:
Montreal – Buffalo 6:2, w serii 2-1.

(ws)

SPOD BANDY

WZMOCNIENIE ATAKU

■ O tym transferze wiele się mówiło, a i my mieliśmy okazję o nim informować. Ołeksander Peresunko, 26-letni reprezentant Ukrainy, znakomicie spisywał się w Unii Oświęcim podczas minionego sezonu ligowego i był jasną postacią zespołu narodowego podczas mistrzostw świata, czego ukoronowaniem był awans do elity. W Unii Peresunko zdobył 52 pkt (26 goli+26 podań) i był najskuteczniejszym zawodnikiem drużyny. Ukrainiec związał się teraz z ECB Zagłębiem Sosnowiec rocznym kontraktem i na pewno wzmocni siłę uderzeniową zespołu. Kadra sosnowieckiego zespołu liczy już 21 zawodników.

„GOŚCIU" NA DŁUŻEJ

■ Mateusz Gościński do końca walczył o miejsce w reprezentacji na mistrzostwa świata, ale ostatecznie trener Pekka Tirkkonen postawił na Christiana Mroczkowskiego. „Gościu", bo tak go nazywają koledzy, ma za sobą udany sezon ligowy i uchodzi za największego pracusia w drużynie. Najczęściej trener korzysta z jego usług w formacjach specjalnych podczas gry w osłabieniu. Tyscy działacze zabiegali, by Gościński podpisał nowy kontrakt i ostatecznie przystał on na propozycję. Będziemy go więc oglądać w akcji w najbliższym sezonie w koszulce mistrzów Polski.

WETERAN Z KONTRAKTEM

■ W lipcu skończy 40 lat, ale nie zamierza kończyć bogatej przygody hokejowej. Teraz już wiemy, że najbliższy sezon ligowy będzie jego 22. i w inauguracyjnym meczu będzie świętował tysięczne spotkanie w lidze! W 999 meczach zaliczył 762 pkt (342 bramki+420 asyst). A któż to taki? Maciej Urbanowicz, wychowanek Stoczniowca Gdańsk, właśnie podpisał nowy oczny kontrakt z JKH GKS-em Jastrzębie. Tak więc „Urbi" dołączy do elitarnego grona „tysięczników", w którym znajdują się Adrian Parzyszek, Mariusz Puzio, Jarosław Różański i Damian Słaboń.

(s)

Sport 632ed17c83

Rzymskie odrodzenie

Iga Świątek w Wiecznym Mieście wygląda jak nowo narodzona – Naomi Osace oddała ledwie trzy gemy.

Potyczka trzeciej na świecie Igi Świątek - trzykrotnej triumfatorki Italian Open (2021-22, 24) – z Japonką (16. WTA) miała być szlagierem 1/8 finału rzymskiego „tysięcznika", którą panie w komplecie rozegrały w poniedziałek. Na korcie spotkały się 10-krotne mistrzynie Wielkiego Szlema (6 razy Świątek, 4 Osaka), a w boksie Japonki siedział były trener Raszynianki Tomasz Wiktorowski. To jeszcze pod jego kierunkiem Świątek wygrała epicki mecz dwa lata temu podczas Rolanda Garrosa, broniąc piłki meczowej. Z dużej chmury spadł jednak mały deszcz – głównie dlatego że poziom, który zaprezentowała nasza pierwsza rakieta, był tym razem dla Osaki nieosiągalny.



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Mowa ciała Igi Świątek też uległa w Rzymie znaczącej przemianie...

Egzekucja na korcie

Świątek, która jeszcze w piątek męczyła się w swoim pierwszym meczu – trzysetowym – z Amerykanką Caty McNally (63. WTA), od niedzieli sprawia wrażenie nowo narodzonej. Włoszce Elizabetcie Cocciaretto (41.) oddała w niedzielę jednego gema, a dwa dni później Osaka ugrała łącznie trzy.

Japonkę Polka przełamała już w pierwszym gemie, następnie podwyższyła wynik. Gdy Osaka wygrała kolejne dwa gemy, wydawało się, że spotkanie będzie wyrównane – ale nic z tych rzeczy. Kolejne gemy padały seryjnie łupem odważnie i pewnie trafiającej w kort Raszynianki, która pierwszą partię zamknęła po trzeciej piłce setowej i 46 minutach.

W drugim secie Japonka złapała na krótko kontakt na 1:2, ale potem to już była egzekucja w wykonaniu Świątek. Osaka w kolejnych czterech gemach zdobyła jeszcze tylko 4 punkty (!). Podopieczna Francisco Roiga zakończyła mecz wynikiem 6:2, 6:1 po drugim meczbolu i 80 minutach za sprawą świetnego defensywnego bekhendu pod nogi rywalki.

- To był solidny mecz, bo od początku realizowałam swój plan bez większego zawahania – mówiła Iga na antenie Canal+. - Skuteczność obu serwisów też była wysoka i czułam, że w każdej chwili mogę zagrać w kort, co dodawało mi pewności siebie. Odkąd zaczęłam pracować z Francisco, chciałam zagrać bez podejmowania większego ryzyka i ten mecz to fajny krok do przodu – podsumowała Polka, która w Wiecznym Mieście wygrała swój 25. mecz (przy 3 porażkach).

O półfinał z Pegulą

W ćwierćfinale rywalką Świątek będzie w środę Jessica Pegula (5.). 32-letnia Amerykanka wyeliminowała w poniedziałek Rosjankę w barwach Austrii, Anastazję Potapową (38.) 7:6 (8-6), 6:2. Polka ma minimalnie lepszy bilans wzajemnych potyczek 6-5, ale przegrała dwie ostatnie, w tym ubiegłoroczny finał na trawie w Bad Homburg. Wygrała natomiast jedyny mecz na mączce – w 2022 r. w ćwierćfinale Rolanda Garrosa 6:3, 6:2, gdy sięgała po swój drugi tytuł wielkoszlemowy w Paryżu. W tym sezonie Pegula osiąga lepsze wyniki niż Raszynianka, zdobyła już dwa tytuły – w lutym w „tysięczniku" w Dubaju i w marcu w imprezie WTA 500 na mączce w Charleston.

Polka w Rzymie sprawia wrażenie jakby wreszcie złapała formę i pewność siebie, a gdyby udało jej się pokonać Pegulę, osiągnęłaby coś, czego w tym roku jeszcze nie doświadczyła – półfinał turnieju WTA.

- Jessica to wymagająca i doświadczona przeciwniczka, zawsze grająca z zimną krwią. Muszę być gotowa na jej płaskie, nieprzyjemne piłki, ale mamy dzień, żeby potrenować, więc na pewno się przygotuję – zapowiedziała Świątek.

Gauff uciekła ze stryczka

W pozostałych ćwierćfinałach zmierzą się Amerykanka Coco Gauff (4.) z Rosjanką Mirrą Andriejewą (7.), Łotyszka Jelena Ostapienko (36.) z Rumunką Soraną Cirsteą (27.) oraz Ukrainka Elina Switolina (10.) z Jeleną Rybakiną z Kazachstanu (2.). Gauff pod koniec drugiego seta z Ivą Jovic obroniła piłkę meczową, po czym pokonała 18-letnią rodaczkę w trzech setach 5:7, 7:5, 6:2. Nie zatrzymuje się Cirstea, która po sensacyjnym odprawieniu w 3. rundzie liderki rankingu, Aryny Sabalenki, w poniedziałek wyeliminowała 13. na świecie Czeszkę Lindę Nosková 6:2, 6:4.

Sinner na rekord

W Rzymie rywalizują też panowie. Po wygranej z Australijczykiem Aleksiejem Popyrinem (60. ATP) 6:2, 6:0 seria zwycięstw lidera rankingu Jannika Sinnera sięgnęła 25. Włoch jest zdecydowanym faworytem turnieju, ponieważ Hiszpan Carlos Alcaraz pauzuje z powodu kontuzji nadgarstka. Jeśli wygra, zostanie drugim włoskim triumfatorem od czasu Adriano Panatty w 1976 roku. Pochodzący z Południowego Tyrolu zawodnik nie przegrał od 19 lutego, kiedy odpadł w ćwierćfinale w Doha. W 1/8 finału na Foro Italico Sinner zagra ze swoim... sensacyjnym rodakiem Andreą Pellegrino (155. ATP). Kwalifikant nieoczekiwanie wyeliminował rozstawionego z numerem 20. Amerykanina Francesa Tiafoe.

(ToM)

KRECZ CHWALIŃSKIEJ

■ Nie nagrała się w turnieju WTA 125 na kortach ziemnych w Parmie Maja Chwalińska (113. WTA), bo w meczu pierwszej rundy z 21-letnią Włoszką („dzika karta") Federicą Urgesi (410.) przegrała pierwszą partię 3:6, po czym poddała mecz. Dla tenisistki z Bielska-Białej miał to być ostatni sprawdzian przed eliminacjami wielkoszlemowego Rolanda Garrosa, które rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

POJADĄ W ŚWIAT?

PIŁKA KOBIET

■ Młode polskie piłkarki nie zdobędą medalu mistrzostw Europy. W poniedziałek podopieczne Pauliny Kawalec przegrały z rówieśniczkami z Hiszpanii, i była to ich druga grupowa porażka. „Zmogły" jednak Finki i dzięki trzeciemu miejscu 14 maja (godz. 17.00) zagrają z Angielkami o piąte miejsce w turnieju, dające przepustkę do finałów mistrzostw świata w tej kategorii wiekowej.

ME U-17

■ **Polska – Hiszpania 1:4 (0:3)**
0:1 – Ferrera, 4 min, 0:2 – Valladares, 24 min, 0:3 Ohlander, 39 min, 0:4 – Chacon, 57 min, 1:4 – Burzan, 90 min

■ **Francja – Finlandia 4:1 (3:0)**

1 Francja	3	9	10:3
2 Hiszpania	3	6	8:2
3 Polska	3	3	2:9
4 Finlandia	3	0	1:9

Budniak w stanie ciężkim

Gnieźnieński jeździec, który w niedzielę podczas ligowego meczu uległ groźnemu wypadkowi, przeszedł operację kręgosłupa.

ŻUŻEL

Stan Patryka Budniaka jest nadal ciężki - poinformował poznański szpital im. Józefa Strusia. - Pacjent przeszedł skomplikowaną operację i przebywa na oddziale intensywnej opieki anestezjologicznej. Jest w śpiące farmakologicznej, jego stan jest nadal ciężki. W najbliższym czasie będzie wykonana tomografia komputerowa - poinformowała rzeczniczka szpitala Zuzanna Pankros.

Do feralnego zdarzenia doszło w 12. biegu meczu Krajowej Ligi Żużlowej (trzeci poziom rozgrywkowy) pomiędzy Ultrapurem Omegą Gniezno a Śląskiem Świętochłowice. Na drugim wirażu pierwszego okrążenia żużlowiec gości Leon Szlegiel oraz Budniak szczepili się motocyklami. Szlegiel miał więcej szczęścia, bowiem upadł na tor, a do parku maszyn wrócił w karetce. Tymczasem 18-letni zawodnik gnieźnieńskiego zespołu przeleciał przez bandę, uderzył w siatkę okalającą sektor kibiców gości i spadł na teren dawnego parkingu, uderzając jeszcze w klubowego busa. Motor poleciał kilkanaście metrów dalej.

Na stadion przyleciał śmigłowiec LPR, który przetransportował Budniaka, który jest wychowankiem gnieźnieńskiego klubu, do Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego im. Józefa Strusia w Poznaniu. Po wypadku arbiter zakończył spotkanie, które gospodarze wygrali 43:23.

Władze Ultrapuru Omegi zaapelowały do kibiców o oddawanie krwi na rzecz zawodnika i innych pilnie potrzebujących.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 12 MAJA

TVP 1
20.05 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.25 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

EUROSPORT 1
10.00 Kolarstwo: Wyścig Baku – Chankendi, 3. etap, 13.30 Giro d'Italia, 4. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT 2
19.55 Pn: Liga saudyjska, Al-Nassr – Al-Hilal (na żywo)

POLSAT SPORT 3
19.55 Pn: Liga czeska, Sparta Praga – Viktoria Żiżkov (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo)

CANAL+ SPORT
18.55 Pn: Liga hiszpańska, Celta Vigo – Levante (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
13.00, 19.00 Tenis: Turniej WTA w Rzymie (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
21.25 Pn: Liga hiszpańska, Osasuna Pampeluna – Atletico Madryt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
19.55 Pn: Liga hiszpańska, Real Betis – Elche (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 632ed17c83

POWRÓT DO KORZENI

Pudełko czekoladek

Michał Listkiewicz



Polska ekstraklasa piłkarska wchodzi na wyższy poziom, rozpoczęto budowę Centrum Medialnego, w którym produkowany będzie sygnał telewizyjny, podobno najlepszej jakości w Europie. Znani mi z dobrej strony prezesi Ekstraklasy: Marcin Animucki (Ekstraklasa), Karol Klimczak (Lech) i Leszek Miklas (Live Park) zapozowali w gustownych kaskach budowlanych i obowiązkową kielnią murarską w rękach. Rozwój technologiczny to jeden z warunków postępu, ale nie jedyny. W sporcie wciąż najważniejsi są ludzie, nie zastąpi ich sztuczna inteligencja, jak to ma już miejsce w show biznesie, gdzie idole estrady coraz częściej tylko udają, że grają i śpiewają na żywo. Podobno każdemu Kowalskiemu można włożyć w gardło głos Bocellego. Sytuacja jak z otrzymanym w podarunku pudełkiem czekoladek: nigdy nie wiemy, na jaki smak trafimy po otwarciu. Prawdziwej muzyki posłuchamy już tylko w klubach i na małych scenach, na pewno nie na wielkich stadionach. Zresztą nie o to chodzi, dziś ogromne widowiska to bardziej granie na emocjach niż obcowanie z kulturą wysoką.

Sport ma wciąż ogromną przewagę, jego naturalności nie zabija nawet doping farmakologiczny czy niegalna bukmacherka, zakały współczesnej rywalizacji. Mam nadzieję, że pokazywanie Ekstraklasy po nowemu zaowocuje szybkim podniesieniem jej poziomu sportowego. Z roku na rok jest on podobno wyższy, ale nadrabianie dystansu do czołówki europejskiej ciągnie się jak włoskie westerny klasy spaghetti. Liga Konferencji nie była krojona pod Polskę, niech granie w niej pozostanie ambicją klubów z Malty, Łotwy i Mołdawii, nam słusznie marzy się Champions League. Ponieważ marzenia mają to do siebie, że czasem się spełniają, czekamy z utęsknieniem na nowy sezon pucharowy z polską piątką walczącą o awans wdo fazy grupowej. Liga Mistrzów, Liga Europy a dopiero w ostateczności Liga Konferencji, prześmiewczo zwana Pucharem Biedronki. Co na to Lidl, Żabka i inne sieci handlowe? Mam nadzieję, że transmisje ligowe w nowej jakości nie będą przypominać filmu kategorii 5D, gdzie egzotyczne zapachy, bańki mydlane, kule świszczące po sali kinowej, a nawet ruchome fotele imitujące ruchy z ekranu sprawiają, że walory artystyczne schodzą na dalszy plan. Nie przeszkadzają sepleniący aktorzy, nuda ziejąca z ekranu, grafomański scenariusz. Na stadionach efekty specjalne to kibicowskie oprawy, od piłkarzy wymagamy jakości, a nie fajerwerków. Gdyby nie ordynarne przekleństwa, to moglibyśmy pokazywać trybuny polskich stadionów jako wzór godny naśladowania pod każdą szerokością geograficzną. Pomysły domorosłych plastyków i choreografów stadionowych naprawdę imponują. Oby tylko nie brnęli w politykę, jak ostatnio w Krakowie, gdzie na spłowiałym prześcieradle wspierano lokalnego polityka. Nie to miejsce i czas.

Apoloniusz Tajner z przytupem wraca na szczyty polskiego narciarstwa. Jest jedynym na dziś kandydatem do objęcia prezesury w PZN. I bardzo dobrze, to doświadczony działacz i szkoleniowiec, zna się na tej robocie, jest świetnym dyplomatą, a kultura osobista wyróżnia go z grona działaczy sportowych postrzeganych przez opinię publiczną tak sobie. Adam Małysz wielkim sportowcem był, tego mu nikt nie odbierze. Jednak nie zawsze sportowe dokonania przekładają się na sukcesy w zarządzaniu całą dyscypliną. Nawet wielka, cudowna Irena Szewińska nie była w szefowaniu PZLA tak perfekcyjna jak wcześniej na bieżni. Podobnie Grzegorz Lato w PZPN, Andrzej Supron w zapasach czy Otylia Jędrzejczak w pływaniu zmagali się ze środowiskowym oporem. Tylko Sebastian Świderski jako prezes radzi sobie równie imponująco jak dawniej pod siatką. Krążyły plotki. że do prezesowania narciarzom przymierzał się sam prezydent Andrzej Duda przy wsparciu ustępującego sternika Adama Małysza. W każdej plotce jest podobno ziarno prawdy...

Upada gdyński bastion żeńskiej koszykówki, koszykarki VBW Arka prawdopodobnie nie zostaną zgłoszone do ekstraklasowych rozgrywek w nowym sezonie. Tyle legend, sukcesów i wzruszeń. 14 mistrzostw Polski, klubowe mistrzostwo świata i wicemistrzostwo Euroligi, siostry Kasia i Małgosia Dydek. Prezes Bogusław Witkowski długo dźwigał wszystko na własnych barkach, jego firma dorzucała dużo do klubowego budżetu, teraz bez wsparcia miasta i innych sponsorów nie da już rady. Czy to naprawdę musi być koniec wspaniałego projektu? Jeszcze niedawno na uroczystej gali jubileuszowej miejscy prominenci prężyli piersi do orderów, obiecywali cuda-wianki. Nadzieja umiera ostatnia...

Trudno znaleźć logiczne wytłumaczenie tego, co wydarzyło się na lodowisku w Sosnowcu. Polscy hokeiści mieli awans na wyciągnięcie ręki, pomagali im wspaniali kibice, własny lód i gubiący punkty rywale. Hasło „Polak potrafi" sprawdziło się tym razem w najgorszym możliwym kontekście. Biało-czerwoni bardzo chcieli, bardzo walczyli, zabrakło jakości i trzeba się z tym pogodzić. Polski hokej nigdy nie był potęgą, uprawia go może tysiąc osób w dużym kraju, federacja tonie w długach, a na dobry mecz ligowy trzeba jechać za miedzę do Czech. Pewna ministra, tłumacząc opóźnienia pociągów, twierdziła: „sorry, taki mamy klimat". Można to samo powiedzieć o naszym hokeju.

Jeszcze w czasach premierowania Orbana Węgrzy wpadli na pomysł, by zmuszać kluby piłkarskie do korzystania z rodzimych zawodników. Te korzystające z wwychowanków własnych akademii otrzymywały spore subwencje od państwa. Jednak nie tylko Polak potrafi, Węgier także. Zaczęto obchodzić przepisy poprzez naturalizowanie rozmaitych Portugalczyków, Serbów i Latynosów, przyznawanie im madziarskiego obywatelstwa za sprawą spolegliwego wobec Orbana prezydenta. Węgry posły drogą Kataru w tej kwestii. Właściciel największego klubu Ferencvaros stwierdził obrazowo, że robiono niepotrzebnie wiele okrążeń, by dojść do tego samego celu, do którego wiodła prosta droga. Każda regulacja kusi do jej obejścia. Tak jest z dopingiem i limitami obcokrajowców. Władze PZPN w dobrej wierze chcą zawalczyć o większą liczbę tubylców na ligowych boiskach. Cel zbożny, ale czy realny ?



Fot. Adam Starszyński / PressFocus

W sposobie pokazywania rozgrywek ekstraklasy jesteśmy w europejskiej czołówce. Czy dorównają mu piłkarze na polskich boiskach?

Sport 632ed17c83